

Ojcowie Kościoła w Świdniku



Janusz Stefaniak

# Ojcowie Kościoła w Świdniku

Lublin–Świdnik 2011

Zdjęcia: archiwum ks. Józefa Bienkowskiego, archiwum parafii pw. NMP Matki Kościoła,  
Piotr R. Jankowski, Sławomir Smyk

Redakcja  
Piotr R. Jankowski

Korekta  
Monika Lechnio-Lewicka

Projekt okładki  
Kordian Michalski

© Copyright by Urząd Miasta Świdnik, 2011

ISBN 978-83-931441-2-9

WYDAWNICTWO  
**OLECH**

Druk i oprawa: Drukarnia Narodowa SA, ul. Półanki 18, 30-740 Kraków

## Przedmowa

Praca dr. Janusza Stefaniaka – „Ojcowie Kościoła w Świdniku” – to lektura obowiązkowa dla wszystkich zainteresowanych dziejami kształtowania się tożsamości naszego miasta. Zaangażowanie świdniczan w budowę świątyni było bowiem naturalnym odruchem sprzeciwu lokalnej społeczności wobec planów komunistycznych władz, które zamierzały stworzyć idealnie ateistyczne miasto nowej epoki. Wielu mieszkańców wie, że prawa miejskie nadano Świdnikowi w 1954 roku. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z faktu, że dopiero w roku 1975 wojewoda lubelski wydał zgodę na budowę pierwszego w Świdniku kościoła. Dzięki duszpasterskiej pracy kapłanów, ks. Józefa Bieńkowskiego i ks. Jana Hryniewiczza, udało się zintegrować mieszkańców Świdnika wokół wspólnego celu, kształtując poczucie solidarności i odpowiedzialności za „małą ojczyznę”. Efektem tego były wydarzenia Świdnickiego Lipca roku 1980 oraz bohaterska postawa świdniczan w okresie stanu wojennego. Umiłowanie wolności stało się drugim obok tradycji lotniczych filarem świdnickiej specyfiki.

Historia naszego miasta to dzieje jego mieszkańców. Czasy, w których przyszło prowadzić działalność duszpasterską ks. Józefowi Bieńkowskiemu i ks. Janowi Hryniewiczowi były szczególnie trudne. Obaj kapłani przybyli tutaj z ukształtowaną osobowością i obaj pozostawili po sobie wspaniałe owoce swych działań. To wielkie szczęście dla mieszkańców Świdnika, że dane im było mieć tak odważnych i mądrych duszpasterzy. Dumny jestem z tego, że miałem okazję osobiście poznać ich obu. Ksiądz Józef uczył mnie religii oraz udzielił pierwszej Komunii świętej, zaś ksiądz Jan był moim przewodnikiem duchowym w trakcie działalności opozycyjnej, a po roku 1989 wspierał nas w trudnym dziele budowy samorządności.

Trudności, przez które przechodzili ci wielcy kapłani były właściwe dla poprzedniej epoki. Dzisiaj, gdy w Świdniku powstaje czwarta już parafia, problemy i wyzywania dla kapłanów są zupełnie inne niż w okresie PRL-u.

Ale czy łatwiej jest dzisiaj prowadzić działalność duszpasterską i nową ewangelizację? Czy rzeczywiście łatwiej jest wybudować nowa

świątynię ? Z całą pewnością opisane przez dr. Janusza Stefaniaka dzieje duchowych przywódców społeczności Świdnika, z ich odwagą, ofiarnością i poczuciem służby, powinny stanowić dobry przykład do naśladowania dla wszystkich, którzy obecnie odpowiedzialni są za losy miasta i jego mieszkańców. Książka ta jest zatem nie tylko fragmentem historii Świdnika, ale także ważnym drogowskazem na przyszłość.

*Waldemar Jakson*  
Burmistrz Świdnika

Ksiądz Józef Bieńkowski  
w obronie katolickich wartości





Ksiądz Józef Bieńkowski był proboszczem parafii Kazimierzówka w latach 1957–1970. Okres, w którym dane mu było pełnić posługę kapłańską nie odznaczał się przychylnością wobec duchowieństwa i Kościoła. Narzucony po wojnie komunistyczny system społeczno-polityczny miał być ateistyczny. Walka z Kościołem była priorytetem dla komunistów. Laicyzacja i indoktrynacja społeczeństwa według wzorców radzieckich stawała się coraz bardziej dokuczliwa dla katolickiego społeczeństwa. Zatem i w Świdniku nie przewidywano miejsca dla Kościoła.

Nie ulega wątpliwości, że ks. Bieńkowski był pierwszym duchownym, który rozpoczął swoistą walkę o kościół w Świdniku, o czym dzisiaj mało kto pamięta. W pamięci starszych mieszkańców Świdnika ks. Józef pozostał jako organizator lekcji religii. Był on bowiem pionierem słowa Bożego w czasach komunistycznego zniewolenia. Stając wobec nasilającej się ateizacji dzieci i młodzieży, na różne sposoby starał się przełamać opór komunistycznych władz.

Obecnie, jako emeryt, ten sędziwy kapłan mieszka w Domu Księżych Emerytów w Lublinie przy ul. Bernardyńskiej. W dalszym ciągu, w miarę sił i możliwości, pełni posługę kapłańską. Warto przybliżyć sylwetkę tego „Ojca” Kościoła w Świdniku. Wcześniej nie było politycznych warunków, aby prześledzić jego wątki biograficzne, zabrakło również dostępu do źródeł służb specjalnych. Dziś media chętnie wypowiadają się na temat współpracy księży ze służbami bezpieczeństwa. Ksiądz Bieńkowski jest przykładem człowieka, który nie ugiął się pod naciskiem ówczesnych władz. Przeciwnie, na każdym kroku dawał wyraz swojej niechęci do komunistów. Niniejszą publikacją staramy się przybliżyć sylwetkę niesłusznie zapomnianego kapłana. Patriotyczna postawa ks. Bieńkowskiego, godna naśladowania, warta jest zatem upamiętnienia.

Podstawą źródłową publikacji stały się materiały archiwalne lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), a źródłem uzupełniającym: wspomnienia i relacje mieszkańców Świdnika i okolic. Składający relacje, to ludzie różnego pokroju i profesji: księża, nauczyciele, działacze społeczni i polityczni, robotnicy i inteligenci.

## Sytuacja w kraju i na Lubelszczyźnie w okresie tzw. odwilży październikowej w 1956 roku

W lipcu 1944 roku, po przejęciu władzy przez komunistów, wprowadzone zostały nowe „porządki” ustrojowo-polityczne. Po rozbiciu tzw. opozycji legalnej i zbrojnego podziemia, głównym wrogiem dla komunistów pozostał ich zdaniem Kościół katolicki. Aby ograniczyć działalność duszpasterską księży, komuniści stopniowo ograniczali prawa katolików, poprzez inwigilację duchowieństwa i świeckich. Jednocześnie prowadzono wśród społeczeństwa szeroką kampanię ateistyczną i antykościelną.

Niniejsza praca obejmuje chronologicznie lata 1957–1970 i dotyczy tylko jednej parafii w Kazimierzówce, gdzie w tym okresie proboszczem był ks. Józef Bieńkowski. W literaturze historycznej okres ten określany jest niekiedy jako „gomułkowski”, czyli tzw. realny albo siermiężny socjalizm. Między historykami toczą się niekiedy spory metodologiczne, czy była to pozorna normalizacja czy może rządy silnej ręki. Jedno jest pewne, okres ten nie był łatwy dla Kościoła. Początkowo wiązano nadzieje z wydarzeniami 1956 roku. W dniu 28 marca 1956 roku na ulice Poznania wyszli robotnicy. Pokojowa manifestacja przekształciła się w walki uliczne, krwawo stłumione przez wojsko i milicję. Zginęło około siedemdziesięciu czterech osób. 28 czerwca 1956 roku w przemówieniu radiowym jeden z czołowych przywódców partii i rządu – Józef Cyrankiewicz – groził:

Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie, w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji.<sup>1</sup>

Władza jasno dawała do zrozumienia, że nie będzie się liczyć z przeciwnikami politycznymi i ludźmi „inaczej” myślącymi. Jednocześnie wzmacniał się społeczny nacisk na władzę. W październiku 1956 roku

---

<sup>1</sup> A. Sowa, *Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej 1945–2001*, Kraków 2001, s. 133–135; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.

na I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) wybrano Władysława Gomułkę. „Polski Październik” zakończył w Polsce okres stalinizmu. Początkowo zaprzestano ostrych prześladowań. Zwalniano więźniów politycznych, w tym prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wydaje się jednak, że wydarzenia 1956 roku niezupełnie spełniły oczekiwania Polaków. Nowe władze, co prawda, nie wróciły już do stalinowskich represji, ale hamowały wszelkie próby reform i stopniowo odchodziły od haseł „Października”. Wkrótce zamknięto także niewygodne publikatory, zaostrozono cenzurę i nasilono różne formy represji. Podjęto na nowo walkę z Kościołem, odmawiano zgody na budowę świątyń i kaplic, usuwano religię ze szkół. Gospodarka była zarządzana centralnie i podporządkowana interesom Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Rozwijano głównie przemysł ciężki. Płace były niewysokie a poziom życia znacznie niższy niż w krajach Zachodu. Wkrótce rządy Gomułki rozczerowały społeczeństwo i stały się przyczyną protestów społecznych.

W tym kontekście warto nakreślić sytuację społeczno-polityczną na Lubelszczyźnie – w Świdniku i okolicach, gdzie miały miejsce wydarzenia opisywane w niniejszej publikacji.

Tuż przed II wojną światową w Świdniku wybudowano lotnisko i otworzono nowoczesną szkołę pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP).

W czasach Polski Ludowej lansowano wizerunek spokojnej i sielskiej Lubelszczyzny, kolebki Polski Ludowej, gdzie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), samorzeczny tymczasowy organ władzy wykonawczej w Rzeczypospolitej Polskiej po II wojnie światowej. W nowej rzeczywistości ustrojowo-politycznej, po 1944 roku, Świdnik miał spełniać ważną rolę. W ramach intensywnej industrializacji, władze komunistyczne podejmowały decyzję o budowie wzorcowych miast socjalistycznych. Świdnik miał stać się dla Lublina tym, czym dla Krakowa była Nowa Huta. Narzucony przez komunistów program laicyzacji i indoktrynacji społeczeństwa zakładał m.in. przebudowę wszystkich sfer życia społecznego. Religię zaczęto stopniowo spychać na margines życia społecznego, Świdnik zatem miał zostać miastem bez Boga i religii. Przez wiele dziesięcioleci nie zezwalano na budowę kościoła. Wytyczne i raporty lubelskiej bezpieki dotyczące spraw kościelnych zakładały, że w Świdniku kościoła nigdy nie będzie. W raporcie z 1961 roku Służby Bezpieczeństwa (SB) – organu bezpieczeństwa państwa, powołanym m.in. do utrwalania władzy komunistycznej oraz

zapewniania porządku publicznego wewnątrz kraju – czytamy: „Gdyby nie nasze przeciwdziałanie w osiedlu w Świdniku już by stał tam wybudowany kościół”.<sup>2</sup> Ponieważ Świdnik był pozbawiony świątyni, wierni uczęszczali do kościoła parafialnego w Kazimierzówce, odległego ok. 4 km od Świdnika, gdzie ks. Józef Bieńkowski był proboszczem. Przyszło mu pełnić posługę kapłańską w niełatwych czasach totalitarnego zniewolenia. Różnymi sposobami starał się przeciwdziałać nasilającej się ateizacji. Zanim w 1957 roku trafił do Kazimierzówki, miał już za sobą niemałe doświadczenie jako kapłan i duszpasterz.

---

<sup>2</sup> Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), Oddział w Lublinie, Narada SB KP MO w Lublinie, sygn. 038/43, s. 65–71.

## Dzieciństwo, lata szkolne, okres studiów

Józef Bieńkowski urodził się 19 kwietnia 1917 roku we wsi Rosochate Kościelne, pow. Wysokie Mazowieckie (woj. Podlaskie). Rodzicami przyszłego księdza byli: Helena z Mianowskich i Hipolit (oficjał kurii biskupiej w Lublinie). Józef nie miał łatwego dzieciństwa, a w czasie drugiej wojny światowej rodzice zostali zesłani na Syberię. Przeżycia te niewątpliwie wywarły znaczący wpływ na psychikę młodego człowieka. Przyszły ksiądz bardzo wcześnie poczuł gorczy komunistycznego systemu władzy.<sup>3</sup>

Szkolę powszechną ukończył w miejscu urodzenia, a gimnazjum ogólnokształcące w 1938 roku w Drohiczyń nad Bugiem. Po nauce w Seminarium Duchownym w Lublinie, w roku 1944 Józef Bieńkowski otrzymał święcenia kapłańskie jako magister teologii. Jego pierwszą placówką duszpasterską była lubelska parafia w Bełżycach. W sierpniu 1944 roku został etatowym prefektem, a zarazem wikariuszem w kościele pw. św. Michała w Lublinie.

W 1950 roku ksiądz Józef został przeniesiony na etat prefekta w Bychawie. Jako nauczyciel religii był lubiany przez uczniów i szanowany. Jednakże tam pierwszy raz boleśnie doświadczył stalinowskich metod rządzenia.

Miało to miejsce przed samym egzaminem maturalnym w 1954 roku. Trzeba dodać, że egzamin maturalny w tamtym czasie miał swoistą, ideologiczną oprawę. Uczniom nakazano zaśpiewać komunistyczną pieśń *Międzynarodówkę*. Jedna z dziewczynek zaintonowała, może przekornie, religijną pieśń *Pod Twoją obronę*. Po odśpiewaniu przez uczniów tej pieśni nastąpiła w szkole „złowroga cisza”. Jak wspominał ksiądz Bieńkowski, na uroczystości obecni byli nie tylko przedstawiciele kuratorium, ale i władze partyjne z Lublina. Niezwłocznie odbyło się wewnętrzne „dochodzenie”. Uczennica, która była „prowodyrem zajścia”, miała zostać usunięta ze szkoły. Na egzaminie dojrzałości robiono wszystko, aby utrudnić jej zaliczenie egzaminów. Po wielu trudnościach udało jej się jednak zdać maturę i ukończyć szkołę. Natomiast ks. Bieńkowski stał

---

<sup>3</sup> Relacja ustna ks. J. Bieńkowskiego z 26 stycznia 2007 roku. Zob. też: IPN,teczka ks. J. Bieńkowskiego, sygn. 173/168, s. 2 i 3.



Ksiądz Józef Bieńkowski na progu kapłaństwa

się, jako nauczyciel, głównym „podejrzany” i prowodyrem sprawy. Wezwany wkrótce do kurii lubelskiej usłyszał, że „zgodnie z wolą władz jest zawieszony w czynnościach nauczyciela religii dla dobra sprawy”. Wówczas bp Piotr Kałwa poradził mu, aby odwołał się od tej decyzji, gdyż władze państwowe naruszyły przepis mówiący, że „przeniesienie księdza może się odbyć z powiadomieniem władzy duchownej”. Odwołał się więc do władz w Warszawie, ale nie mógł rozpocząć pracy w nadchodzącym roku szkolnym. Dyrekcja szkoły nie otrzymała bowiem w jego sprawie informacji o konkretnej decyzji. Pomimo tego ksiądz nadal pobierał wynagrodzenie, choć faktycznie nie uczył.<sup>4</sup> Wkrótce władze kuratorskie przeniosły go na etat nauczyciela religii w Markuszowie. Nie otrzymał żadnego pisma oficjalnego w sprawie pracy, a jedynie komunikat. Był to dla niego swoisty egzamin poprawności politycznej. Nie zważał jednak na to, kroczył prostą, szlachetną drogą prawdy. Równocześnie dużo pracował nad sobą. Ambitnie i wytrwale doksztalał się, prowadząc liczne badania naukowe. W tym czasie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie sfinalizował swoją pracę doktorską zatytułowaną *Instynkt walki i cnota męstwa w etyce chrześcijańskiej*.<sup>5</sup>

Kolejną placówką księdza stała się parafia w Borowie w dekanacie krańickim (diecezja sandomierska). Bp Piotr Kałwa doceniając zmysł organizacyjny i niezłomny charakter kapłana, przeniósł go tam, aby dokończył rozpoczętą budowę drewnianego kościołka. Ksiądz zabrał się energicznie do pracy, wykazując się energią i zapałem (m.in. sprowadził złotnika z Krakowa w celu upiększenia architektonicznych wnętrz powstającego kościołka). Nawiązał kontakty z miejscowymi wykonawcami i dostawcami (m.in. z kierownikiem tartaku), dzięki czemu uzyskał potrzebne do budowy kościoła materiały.<sup>6</sup> W parafii tej przebywał do 1957 roku.

W okresie stalinowskim władze państwowe szybko odchodziły od zawartego w kwietniu 1950 roku „porozumienia” z Kościołem. Urząd do spraw Wyznań (UdSW) faktycznie kierował całokształtem spraw związanych z Kościołem.

9 lutego 1953 roku władze wydały dekret „o obsadzaniu stanowisk kościelnych”. Od tego czasu uzyskanie kościelnego stanowiska wymagało uprzedniej zgody właściwych organów państwowych. 8 maja 1953

---

<sup>4</sup> Relacja ks. J. Bieńkowskiego z 26 stycznia 2007 r.

<sup>5</sup> Praca obroniona na UJ w Krakowie w 1954 r.; promotorem pracy był prof. W. Wicher (praca w posiadaniu ks. J. Bieńkowskiego).

<sup>6</sup> Relacja ustna ks. J. Bieńkowskiego z 26 stycznia 2007 r.



Pamiętka z parafii w Borowie

roku, biskupi wydali memoriał *non possumus*.<sup>7</sup> Było to kategoryczne „nie” dla podporządkowania Kościoła władzom świeckim. Biskupi dali wyraźny sygnał, że dalej nie mogą i nie będą ustępować w sprawach wiary.

Represje i szykany wobec Kościoła jednak nie ustały. Punktem kulminacyjnym stało się aresztowanie we wrześniu 1953 roku prymasa Stefana Wyszyńskiego. To właśnie księża zmuszani byli do podpisywania różnorodnych deklaracji politycznych, o – z pozoru – szlachetnych intencjach, np. w obronie pokoju. Wzywani byli na tzw. „rozmowy” do UdSW przy prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych (WRN), gdzie zakładane byłyteczki duchownych, w których klasyfikowano księży pod kątem ideowo-politycznym i w odniesieniu do deklarowanej postawy wobec Polski Ludowej. Wojewódzkie instancje partyjne różnicowały księży na „znanych z wrogiej postawy”, „postępowych i lojalnych” oraz „biernych”, czyli obojętnych lub chwiejnych. Klasyfikacja ta często służyła władzom za podstawę do szantażu, wywierania nacisków czy też nagradzania tych, którzy byli lojalni wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL).

---

<sup>7</sup> Dosłownie: nie możemy. Formę *non possumus* Kościół katolicki stosuje przede wszystkim wobec żądań świeckich, które są nie do przyjęcia przez Kościół.



Zachowania księży wobec takich nacisków były różnorodne. Komuniści zmierzali do całkowitego podporządkowania sobie Kościoła. Duchowni wzywani byli do prezydiów WRN, aby podpisać tzw. „ślubowanie na wierność PRL i jej rządowi”. Do końca 1953 roku taką przysięgę złożyli wszyscy pozostający na wolności biskupi. Pozwoliło to władzom na wywieranie nacisku na pozostałych księży. Również taką deklarację zmuszony był podpisać 20 lutego 1954 roku ks. Józef Bienkowski. Standardowy tekst takiego ślubowania brzmiał:

Przyrzekam, że uczynię wszystko dla PRL oraz dla umocnienia jej siły i bezpieczeństwa. Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej do wzmożonej pracy nad odbudową gospodarki narodowej i podniesienia dobrobytu narodu.<sup>8</sup>

Jak już wspomniano, wszelkie decyzje kadrowe musiały mieć akceptację wojewódzkich instancji partyjnych. Nie udało się oszacować dokładnej liczby wymuszonych przez władze zmian w obsadzie stanowisk kościelnych. Dla przykładu na ternie diecezji kieleckiej i sandomierskiej w latach 1953–1956 władze zażądały usunięcia z zajmowanych stanowisk co najmniej 61 księży, co poskutkowało zmianami w 16 przypadkach czyli ok. 25%. Na 24 duchownych, których władze państwowe chciały uczynić dziekanami 8 doczekało się tego wyróżnienia ze strony hierarchii kościelnej. Na terenach diecezji „kontrolowanych” przez księży-patriotów odsetki te były znacznie wyższe. Nie zmienia to faktu, że nie udało się władzom przeprowadzić „rewolucji” personalnej wśród duchowieństwa.<sup>9</sup>

W przypadku ks. J. Bienkowskiego było podobnie. 12 sierpnia 1957 roku kuria w Lublinie w piśmie do prezydium WRN informowała o zamiarze mianowania zarządcą parafii Kazimierzówka ks. J. Bienkowskiego, dotychczasowego zarządcę parafii Borów. W odpowiedzi na to władze informowały, że „zgadzają się na przeniesienie”.<sup>10</sup> Wkrótce, bo już 23 października 1957 roku, jako administrator w parafii

---

<sup>8</sup> IPN, Teczka ks. J. Bienkowskiego, sygn. 173/168, k. 20, s. 1.

<sup>9</sup> A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003, s. 93–96; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2003, s. 149–152.

<sup>10</sup> IPN, Teczka Bienkowskiego, sygn. 173/168, s. 4, Pismo kurii biskupiej do prezydium WRN w Lublinie.

Kazimierzówka, ks. Józef podpisał w prezydium WRN w Lublinie kolejne ślubowanie:

Ja niżej podpisany Józef Bienkowski administrator parafii Kazimierzówka ślubuję uroczyście dochować wierności PRL, przestrzegając jej porządku prawnego i nie przedsiębrać niczego, co mogłoby zagrażać dobru PRL.<sup>11</sup>

---

<sup>11</sup> IPN, Teczka J. Bienkowskiego, sygn. 173/168, s. 5.

## Proboszcz parafii w Kazimierzówce (1957–1970)

### Starania o świątynię

Dla księdza Bieńkowskiego rozpoczął się kolejny, ważny dla całej społeczności trzynastoletni etap pracy duszpasterskiej w parafii, trwający od 1957 do 1970 roku. Parafia Kazimierzówka została erygowana 14 listopada 1947 roku przez ówczesnego bpa lubelskiego, przyszłego Prymasa Tysiąclecia, księdza Stefana Wyszyńskiego. Obejmowała wówczas wioski: Kolonia Kliny, Kolonia Krępiec, Kalinówka, Nowy Krępiec, Krępiec i Kolonia Adampol.

Bp Piotr Kałwa, decydując się na nominację ks. Bieńkowskiego, wiązał z nim oczekiwania dotyczące powstania kościoła w Świdniku. W tamtych czasach władze kościelne planowały wybudowanie w powiecie lubelskim dwóch kościołów: w Trawnikach i właśnie w Świdniku. Budowa WSK, dużego ośrodka, zatrudniającego wielu robotników, mobilizowała do tej inicjatywy. W liście wspomnieniowym, jaki przesłał ksiądz Józef, jest mowa o ogromnych trudnościach i złej woli władz państwowych:

W 1956 r. początkowo miano nadzieję na realizację budowy świątyni. Rok później, w 1957 r. nastroje się już zmieniły, moje starania na otrzymanie zezwolenia nie dawały już żadnych nadziei. Już od 1957 r. wysyłano liczne delegacje wiernych do władz wojewódzkich, a nawet centralnych. Nie przynosiło to niestety spodziewanych efektów.<sup>12</sup>

Nominację ks. Józefa z niepokojem odnotowała Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej w Lublinie. W sprawozdaniu za IV kwartał 1957 roku z pracy referatu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy KP MO, w części zatytułowanej *Przejawy działalności wroga i przedsięwzięcia aparatu zmierzające do wykrycia wroga* napisano:

---

<sup>12</sup> List ks. J. Bieńkowskiego z 16 stycznia 2007 roku (w posiadaniu autora publikacji).

Uwidadcznia sie również poważną aktywizację reakcyjnej części kleru na terenie pow. bychawskiego i lubelskiego. Aktywizacja ta idzie w kierunku rozszerzenia swej bazy poprzez organizowanie społeczeństwa /wiernych/ do budowy nowych kościołów, kaplic i.t.p.

1/ Na terenie Świdnika do pracy zorganizowania budowy kościoła został przez władze kościelną przydzielony ks. Bienkowski proboszcz parafii w Kazmierzówce. W/w ks. znany jest jako jeden z bardziej aktywnych i organizatorskich jednostek, który umie pozyskać wiernych dla swoich celów co znalazło odbicie na naszym terenie. Ponieważ kuria otrzymała negatywną odpowiedź co do budowy kościoła w Świdniku ks. Bienkowski organizuje delegacje do władz państwowych, która wnosi petycje o uzyskanie zezwolenia na budowę kościoła. Ostatnio w tej sprawie delegacja była w W.R.N. w Lublinie.

Fragment sprawozdania KP MO

Ciekawych informacji dostarczyła Urszula Radek, która tak wspominała:

W latach 1956–1957 ksiądz Bienkowski pod presją mieszkańców zaczął starać się o kościół. Powstał nieformalny komitet (kilka pań) zabiegający w Lublinie o zgodę na budowę kościoła. Ówczesne władze zgadzały się jednak tylko na kapliczki, dlatego było wiele kłopotów związanych ze zdobyciem pozwolenia. Wówczas wśród mieszkańców Świdnika zaczęły krążyć listy. Wpisywały się na nie osoby, które chciały, aby wybudowano kościół. Płacono też po sto złotych (na tamtejsze pieniądze). Głównym inicjatorem budowy kościoła był sam ks. J. Bienkowski.<sup>13</sup>

Ks. Bienkowski nie ustawał w wysiłkach, aby wybudować kościół w Świdniku, bądź przynajmniej kaplicę. Bardzo angażował się organizacyjnie w pracę duszpasterską. W roku 1958 podczas rekolekcji wielkonoctnych zorganizował transport dla osób, które chciały wybrać się na nabożeństwa rekolekcyjne. W tym miejscu warto przytoczyć dalszy ciąg wspomnień pani Radek:

---

<sup>13</sup> Relacja ustna Urszuli Radek z 29 stycznia 2007 roku. Urszula Radek pracowała przez 38 lat w WSK PZL-Świdnik – od 1990 roku na emeryturze; współzałożycielka Komitetu Pomocy SOS „Solidarność”, którego celem jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym; laureatka tytułu „Świdniczanka Roku” (1996).



Ks. J. Bieńkowski z pielgrzymami na Jasnej Górze

Poza tym wielu świdniczan modliło się przy stojącej do dnia dzisiejszego kapliczce na Adampolu. To właśnie w tym miejscu podczas majowych i czerwcowych nabożeństw ludzie śpiewali pieśni, a niektóre nabożeństwa odprawiał sam ksiądz Bieńkowski. Podczas jednej procesji, kiedy to wierni szli z krzyżem w nocy, zostali „nakryci” przez służbę bezpieczeństwa. Doszło do aresztowań. Jednak ludzie nie poddali się i organizowali następne miejsce modlitw. Kolejny krzyż wykonał stolarz Józef Puszka. Posiadając sad i własną działkę ze stodołą, udostępniał je na nabożeństwa. Ksiądz wraz z zaufanymi osobami miał zamiar zrobić w stodole kaplicę. Miało do tego dojść w nocy. Niestety, ubekom udało się dowiedzieć o planie księdza Bieńkowskiego. Całą szopę natychmiast rozebrano. Wierni wspominają go jako człowieka otwartego, sumiennego oraz odpowiedzialnego. Czuło się przed nim respekt. Spowodowany był tym, że księdza cechowała powaga oraz fakt, że jest osobą duchowną. Był też dobrym organizatorem, ciesząc się dużym autorytetem wśród wiernych i władz duchownych.<sup>14</sup>

Zorganizowany przez księdza Komitet Budowy Kościoła tworzyli: dr Otto Szczerbik z żoną, Pawliczuk (dyżurny stacji PKP), Nowosad (pra-



Uroczystość poświęcenia dzwonów, Kazimierzówka, 1959 rok, od lewej: bp piotr Kałwa, infułat Józef Dąbrowski, przy mikrofonie ks. Józef Bieńkowski

---

<sup>14</sup> *Ibidem*.



cownik umysłowy), Zieliński (zawiadowca stacji) i Pawlak (pracownik WSK). Organizowali oni zbiórki pieniężne na fundusz budowy kościoła. Ponadto jeździli do władz państwowych z petycjami, aby nakłonić je do ustępstw i wydania zgody na budowę kościoła. Niestety, starania te przynosiły, niewielkie efekty. Było to związane również z sytuacją ogólnokrajową, charakteryzującą się wrogością wobec Kościoła.<sup>15</sup>

Prowadzenie korespondencji z komunistycznymi władzami wymagało znajomości przepisów prawnych i administracyjnych. Sformalizowane i zbiurokratyzowane urzędy nie spieszyły się z podjęciem decyzji. Świadczy o tym pokaźna korespondencja, jaką w sprawie kościoła prowadził ks. Bieńkowski. Instytucje państwowe (urzędy bezpieczeństwa, wyznaniowe, partyjne i rządowe) sporządzały także różnego rodzaju sprawozdania i raporty. Ten przerost biurokracji w urzędach utrudniał załatwienie jakiegokolwiek sprawy. Obowiązkowa sprawozdawczość była



Uroczystość poświęcenia dzwonów, Kazimierzówka, 1959 rok,  
ks. Bieńkowski stoi 5. z prawej strony

---

<sup>15</sup> IPN, Sprawozdanie referatu ds. Bezpieczeństwa Państwowego (BP) z sytuacji politycznej za IV kwartał 1958 roku, sygn. 038/40, s. 41. Zob. też: Sprawozdanie referatu ds. BP przy KP MO za II kwartał 1957 roku (Kontrwywiadowczy charakter zagadnień kleru z terenu pow. lubelskiego) sygn. 038/40, s. 167.

jedną z głównych cech komunistycznego państwa. Oto jeden z przykładów takiej drobiazgowej i sformalizowanej „wymiany” pism urzędowych w sprawie budowy kościoła w Świdniku. W piśmie, jakie przesłał Urząd Wyznaniowy przy prezydium WRN w Lublinie do kurii lubelskiej, 9 lipca 1959 roku podano cały arsenał zarzutów przeciwko proboszczowi w Kazimierzówce. Bp Kałwa zmuszony został poprosić księdza o „wyjaśnienie” tych ataków. Ksiądz złożył w przepisowym terminie dość obszerne wyjaśnienie za pośrednictwem kurii biskupiej. Pisał m.in.

Prezydium WRN stawia mi zarzut jakoby od samego początku swego pobytu na stanowisku administratora w Kazimierzówce organizowałem dobranych sobie ludzi ze Świdnika i wysyłałem ich do władz w celu wymuszenia zezwolenia na budowę kościoła w Świdniku. Zarzut ten jest całkowicie niesłuszny. Jeszcze wcześniej nie byłem w Świdniku, jego potrzeb nie znałem, a sprawa kościoła była dyskutowana pod kątem budowy. W tym celu zorganizowany był spontaniczny Komitet Budowy Kościoła. Powstawały liczne delegacje do Warszawy wśród mieszkańców Świdnika. W tym celu omawiano również sprawę przyszłej lokalizacji pod kościoł. To wszystko miało miejsce zaraz po październiku 1956 r., a więc na rok przed moim przybyciem do Kazimierzówki. Jakże można twierdzić, że to właśnie ja w sposób bezprawny działałem, organizując dobranych sobie ludzi i dając im wytyczne, które w konsekwencji miały doprowadzić do postawienia w stodole kaplicy. Do zbudowania owej kaplicy nie doszło. Delegacja będąca w Warszawie w Urzędzie Wyznaniowym usłyszała z ust naczelnika Wydziału, że zezwolenie na budowę kaplicy będzie wydane. Wobec takich zapewnień i wypowiedzi władz, czyż można się dziwić zniecierpliwieniu mieszkańców Świdnika?<sup>16</sup>

W zakończeniu swojego listu wskazywał zwłaszcza na problem braku kościoła. Sprawa ta „od kilku lat nurtuje i niepokoi dusze niemal wszystkich mieszkańców Świdnika”<sup>17</sup>. I dalej ostrzegał władze, że „jeżeli dotychczas nie doszło jeszcze na tym tle do poważniejszych zaburzeń i zakłóceń porządku publicznego, przypisać to należy pokojowej pracy duszpasterskiej, jaką prowadzi wśród wiernych”<sup>18</sup>. Po raz kolejny zwrócił się o jak najszybszą zgodę na budowę choćby dojazdowej kaplicy. W przypadku odmowy, ksiądz oświadczył, że nie będzie brał odpowie-

---

<sup>16</sup> IPN, Teczka ks. J. Bieńkowskiego, sygn. 173/168, s. 8 (korespondencja z władzami).

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*.



Na pow.lubelskim ogółem pracuje 44 księży świeckich w tym: 23 administratorów i 21 wikariuszy. Obok księży świeckich na terenie powiatu istnieje jedno zgromadzenie zakonu męskiego liczące 4 księży zakonnych.

Z ogólnej liczby księży można wyłonić grupę księży znanych z wrogiej postawy wobec PRL, do grupy tej należą:

1. Ks.Bieńkowski Józef - proboszcz parafii Kazimierzówka
2. Ks.Mitura Jan - " " Łańcuchów
3. Ks.Chmiel Konstanty - " " Zemborzyce
4. Ks.Fiuta Jan - " " Tomaszewice
5. Ks.Łazicki Jan - " " Dys
6. Ks.Koziejowski Ludwik - " " Jastków
7. Ks.Stańczak Eugeniusz - " " Bystrzyca
8. Ks.Drzazga Jan - wikariusz " Kazimierzówka
9. Ks.Kęcik Marian - " " Dys
10. Ks.Bem Jan - przeor zakonu w Fliszczyń
11. Ks.Jaworowski Antoni - wikariusz parafii Konopnica.

W/w księża w minionym okresie prowadzili aktywną działalność p-ko władzy ludowej np. ks.Chmiel Konstanty, za wrogie wystąpienia skazany był na 5 lat więzienia. Ks.Fiuta Jan za podobne wystą-

Fragment sprawozdania rocznego z pracy referatu Bezpieczeństwa KPMO w Lublinie

działności za ewentualne wystąpienia mieszkańców. To ostatnie stwierdzenie władze państwowe odebrały jako groźbę i szantaż.

Od tego momentu nasiliły represje i szykany wobec Bieńkowskiego i samej parafii (różne formy inwigilacji). Kapłan został zakwalifikowany do kategorii „wrogów PRL”.

Materiały, zgromadzone w zasobach lubelskiego IPN (sprawozdania, raporty, doniesienia itp.), zawierają liczne wzmianki bezpieki, związane z życiem religijnym powiatu lubelskiego. Wśród nich są informacje dotyczące samego ks. Bieńkowskiego i parafii Kazimierzówka. Materiały te mają niekiedy charakter niesprawdzonych donosów i oszczerczych pomówień. Istnieje kilka charakterystycznych raportów z lat 1960–1964, które odnoszą się do sprawy budowy kościoła w Świdniku. Podczas analizy tych raportów nasuwają się smutne refleksje odnośnie samego systemu władzy. Wyrażają one niewątpliwie ówczesny styl komunistycznego języka propagandy, zwany nowomową. Oto fragment jednego z nich.

Najbardziej aktywne grupy katolików działają w Świdniku, Mełgwi, Dysie i Trawnikach. W Kazimierzówce zorganizowano Komitet Budowy Kościoła

w osiedlu Świdnik. Liczył on 60 osób. W skład wchodzi przeważnie inteligencja Świdnika. Działalność ich przejawia się w podsycaniu społeczeństwa w celu budowy kościoła. Komitet ten zorganizował 4 zbiórki pieniężne w sposób potajemny tak, aby nie można się było przyczepić od strony przepisów prawa.<sup>19</sup>

W innym raporcie bezpieki autor stwierdził, że

Stosunkowo napięta sytuacja panuje w Świdniku. Wierni niezmiennie stoją na stanowisku wybudowania tam kościoła. Frekwencja na „majówkach” odbywających się pod krzyżem, stojącym na placu przewidzianym pod budowę kościoła utrzymywała się w granicach 1000 osób. Nadzieje wybudowania kościoła podtrzymuje u wiernych figurant sprawy Piotr Kałwa (bp lubelski). Podczas wizytacji na spotkaniu z wiernymi dowodził, że władze muszą zrozumieć, że obowiązkiem ich jest zaspokajanie potrzeb duchowych parafii, a kościół w Świdniku musi stanąć.<sup>20</sup>

- mobilizowanie do prac duszpasterskich zgromadzeń zakonnych. Tak np: ks. Bieńkowski Józef - proboszcz parafii Kazimierzówka w trzech punktach katechetycznych t.j. w Krępcu, Kalinówce i Kazimierzówce zatrudnia siostrę zakonną Zielińską Matyldę ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Szarytek.

Fragment pisma mjr Cz. Mazurka z 29 grudnia 1964 roku do naczelnika Wydziału IV KW MO w Lublinie – ocena rozpoznanej wrogiej działalności

Formułując zarzuty przeciwko księdzu Józefowi, podważano nawet jego działania duszpasterskie:

O współpracę z księdzem podejrzwane było świdnickie środowisko lekarskie. W raporcie pod znamionym tytułem „Rozeznanie środowiska lekarskiego w Świdniku” czytamy:

Dr Szczerbik powiązany jest z reakcyjną częścią kleru. W parafii Kazimierzówka ma on ścisłe kontakty z ks. Bieńkowskim. W mieszkaniu Szczerbików odbywają się nieoficjalne posiedzenia Komitetu Budowy Kościoła. Żona Szczerbika brała udział w jednej z delegacji w sprawie budowy kościoła. Podobne powiązania z klerem ma dr Dobrowolski. Nieoficjalnie

<sup>19</sup> IPN, Ocena pracy operacyjnej SB za 1960, sygn. 038/43, s. 58.

<sup>20</sup> IPN, Sprawozdanie Wydziału III SB za II kwartał 1960 r., sygn. 043/67, s. 46.

udziela się jako członek Komitetu Budowy Kościoła i utrzymuje kontakty z ks. Bieńkowskim.<sup>21</sup>

Ksiądz Józef Bieńkowski w wielu innych dokumentach lubelskiej bezpieki określany był jako „jeden z najbardziej agresywnych wrogów Polski Ludowej”.<sup>22</sup> Wobec powyższego, nie było mu dane uzyskać zgody na budowę kościoła podczas jego posługiwania w Kazimierzówce. Otrzymał je dopiero następcą na probostwie, ks. Jan Hryniewicz.

### W obronie katolickich wartości

Ksiądz Józef Bieńkowski świadomy był zagrożeń, jakie niósł totalitarny system. Dotyczyło to zwłaszcza lansowanego przez komunistów programu laicyzacji i indoktrynacji. Wychowanie dzieci w duchu materialistycznym ksiądz Józef trafnie odczytywał jako zamach na wartości katolickie i duchowe narodu. W związku z tym pracę duszpasterską traktował również jako służbę i obowiązek patriotyczny. Wartości patriotyczne krzewił i propagował przede wszystkim podczas kazań, lekcji religii, wizyt duszpasterskich, ale również w czasie zwykłych rozmów z ludźmi. Wszyscy, którzy słuchali jego kazań, do dzisiaj są pod wrażeniem ujmujących słów, opartych głównie na ewangelii. Nigdy nie mówił wprost o komunizmie jako ustroju, który niszczył Polskę. W kazaniach księdza dało się jednak odczuć, że do tych spraw się odnosi. Mówił piękną i prostą polszczyzną, wykazując przy tym znajomość historii Polski i dziejów kultu maryjnego. Nie bał się głosić prawdy, pomimo że spotykały go ciągle i dotkliwe represje karne (kary administracyjne, grzywny, donosy).<sup>23</sup>

Treści kazań były dokładnie analizowane przez tajnych współpracowników bezpieki. Świadczą o tym raporty i inne dokumenty udostępnione przez lubelski Oddział IPN. Poniżej przytaczamy kilka charakterystycznych wyinków z raportów SB z lat 1960–1970: „Wrogie wystąpienia ks. Bieńkowskiego z Kazimierzówki nt. dekretu o »dopuszczaniu

---

<sup>21</sup> IPN, Plan pracy dla referatu SB KP MO w Lublinie za I półrocze 1964 roku, sygn. 038/46, s. 19.

<sup>22</sup> IPN, Sprawozdanie z pracy referatu SB KP MO za II kwartał 1961 roku, sygn. 038/43, s. 13.

<sup>23</sup> Relacja ustna U. Radek *op. cit.*

przerwywania ciąży“”. W tym przypadku ostrej nagany udzielił księdzu kierownik Urzędu Wyznaniowego.<sup>24</sup> W innym raporcie czytamy:

15 V 1960 r. podczas wizytacji bp Kałwy, ks. Bieńkowski powiedział: „Władze państwowe zabraniają budowy kościoła w Świdniku. Była już kaplica, lecz władze spowodowały jej rozebranie”. Będzie się starał, żeby świątynia w Świdniku została wybudowana. Ks. Bieńkowski prowadzi wśród młodzieży działalność kulturalną, o tematyce religijnej.<sup>25</sup>

Kolejny raport dotyczył przebiegu misji, zorganizowanych w Kazimierzówce w dniach 7–13 maja 1961 roku, które były prowadzone przez dwóch zakonników. Frekwencja była bardzo duża, udział wzięło ok. 6 tysięcy wiernych, głównie z osiedla Adampol w Świdniku. Obecny podczas uroczystości esbek napisał, że „ksiądz w sposób zamaskowany sieje wrogość do Polski Ludowej i nie przestrzega przepisów pań-



Ks. Józef z dziećmi pierwszokomunijnymi; zdjęcie zostało zrobione przy ścianie drewnianego kościoła w Kazimierzówce

<sup>24</sup> IPN, Sprawozdanie Wydziału III SB za I kwartał 1960 roku, sygn. 043/67, s. 34.

<sup>25</sup> IPN, Ocena pracy operacyjnej referatu SB KP MO za 1960 r., sygn. 038/43, s. 57.

stwowych". Ksiądz Bieńkowski miał wówczas powiedzieć: „W sercach polskich włożyła się wiara, w ustach polskich może kneblowanych i zamykanych ręką wroga”. Wkrótce po tych uroczystościach ksiądz został wezwany na przesłuchanie na „rozmowę ostrzegawczą”.<sup>26</sup> 3 września 1961 roku, podczas kazania ksiądz apelował do rodziców o zorganizowanie lekcji religii w Świdniku. Sam też czynił starania w tym zakresie. Jednak władze kateryorycznie odmówiły nauki religii w szkołach.<sup>27</sup>

Zdaniem lubelskiej bezpieki biskupi wyolbrzymiali problem, jakoby Kościół w Polsce był prześladowany. Dnia 25 kwietnia 1961 roku, podczas konferencji dziekanów, biskup lubelski Piotr Kałwa ostro skrytykował „postępowych księży”. Określił ich jako „odstępców i zdrajców”, słusznie dostrzegając problem „rozbitcia Kościoła”. Ksiądz Bieńkowski w wielu kazaniach również ten problem sygnalizował, mając zapewne ciche przyzwolenie lubelskiego ordynariusza. Głoszenie w tamtych czasach tak odważnych i patriotycznych w wymowie kazań wymagało jednak niemałej odwagi i nie wszyscy księża się na to decydowali. W kazaniu z 2 kwietnia 1961 roku ksiądz Bieńkowski stwierdził jednoznacznie, że „nikt z nas od wiary nie odstąpi. Nie pomogą knuty ani Sybir”. Wypowiedź ta wywołała furję i wściekłość urzędników lubelskiej bezpieki. W zaleceniach, dotyczących diecezji lubelskiej, domagano się zdecydowanych działań, zwłaszcza w stosunku do „wrogich księży”. Władze oskarżały kurię, że nie wydała żadnych konkretnych zaleceń dotyczących wyeliminowania „wrogich wystąpień” księży. Ponadto stawiano zarzut, iż księża nie przestrzegają przepisów o zbiórkach publicznych i zgromadzeniach.

W 1960 roku w diecezji lubelskiej ukaranych zostało 62 księży. Wśród pięciu najbardziej „niepoprawnych” znalazł się także ks. Józef Bieńkowski.<sup>28</sup> Mimo upomnień i różnorodnych kar nie zaprzestał głosić odważnych kazań. Okazją do tego były np. święta kościelne, gdyż miały one szczególną oprawę liturgiczną. Na procesję wokół kościoła potrzebna była dodatkowo zgoda władz. Jeden z raportów, dotyczący przebiegu uroczystości Bożego Ciała w pow. lubelskim, informował, że „wszyscy księża zastosowali się do zaleceń z wyjątkiem księdza z Kazimierzówki”. Na dwadzieścia trzy parafie o zezwolenie na procesję zwróciło się siedemnastu księży. Pozostali księża otrzymali kary administracyjne.

---

<sup>26</sup> IPN, Sprawozdanie SB za II kwartał 1961 roku, sygn. 038/43, s. 13.

<sup>27</sup> IPN, Sprawozdanie SB za III kwartał 1961 roku, sygn. 038/43, s. 26.

<sup>28</sup> IPN, Teczka ks. Bieńkowskiego, Notatka dotycząca diecezji lubelskiej i KUL z 2 VIII 1961 roku, sygn. 08/267, t. 8, s. 229 i 230.

W raporcie czytamy: „Ks. Bieńkowski naruszył przepisy prawno-administracyjne. Bez zezwolenia zorganizował uliczną procesję poza obrębem kościoła. Zostanie za to ukarany”. Powyższy raport został sporządzony na podstawie doniesień informatorów: „Franciszka”, „Polaka” i „Sprytnego”. Przesłuchiwani w tej sprawie świadkowie z parafii stwierdzali, że ksiądz sam zdecydował się na organizację procesji, pomimo iż przeważnie nie dostawał na nie zgody.<sup>29</sup> Inny z raportów bezpieczeństwa, z 1965 roku, również dotyczył uroczystości Bożego Ciała. W kazaniu ksiądz poinformował wiernych, że władze nie zgadzały się na organizowanie procesji poza obrębem kościoła, w związku z czym na własną odpowiedzialność zdecydował się na „łamanie zakazu”. W kolejnym raporcie czytamy: „Znany z wrogiej postawy wobec PRL w dniu 17 czerwca 1965 r. w Boże Ciało wygłosił kazanie o wrogiej treści, dotyczące rzekomej walki państwa z Kościołem”. Ks. Bieńkowski powiedział wówczas w homilii:

Wydaje się, że to jest wolność, a jednak tak nie jest, ponieważ władze państwowe nie dały nam pozwolenia na przeprowadzenie procesji Bożego Ciała poza obrębem kościoła. Chcą nas zniszczyć i zepchnąć z drogi religii i Kościoła, tak jak Hitler, który spychał religię i zamykał kościoły.

Lubelska bezpieka tak skomentowała wystąpienie księdza:

Ksiądz ten stara się inspirować wiernych do wystąpień przeciwko władzy. Pomimo negatywnego stanowiska władz, w sprawie budowy kościoła nadal inspiruje wiernych, aby domagali się zmiany decyzji.<sup>30</sup>

Inny dokument lubelskiej bezpieki za 1965 r. oskarża księdza o to, że „wytwarza atmosferę niepokoju i napięcia w regionie lubelskim”<sup>31</sup>. Podobny charakter mają raporty i doniesienia dotyczące następnych lat. W raporcie z roku 1967 napisano, że „Ks. Bieńkowski – proboszcz

---

<sup>29</sup> IPN, Sprawozdanie KP MO w Lublinie za IV kwartał 1962 roku, sygn. 038/44, s. 19. Wg relacji ks. Bieńkowskiego procesję organizowano dlatego, iż nie uzyskano zgody władz. Podobnie stwierdza ówczesny kościelny Tadeusz Szacuń (obecnie na emeryturze) – relacja z dn. 23 stycznia 2007 roku.

<sup>30</sup> IPN, Sprawozdanie roczne za 1965 rok. Informacja dotycząca sytuacji na odcinku kleru świeckiego zakonnego w pow. lubelskim, sygn. 038/47, s. 1.

<sup>31</sup> IPN, Sprawozdanie sytuacyjne SB KP MO za 1965 rok, sygn. 038/47, s. 5.



z Kazimierzówki, znany z negatywnej postawy wobec PRL, ostrzegany przez SB i karany administracyjnie stara się inspirować wiernych do wystąpień przeciwko władzy”.<sup>32</sup>

Sprawa katolickiego wychowania dzieci i młodzieży była szczególnie ważna w pracy księdza. Temat ten pojawiał się w wielu jego kazaniach. Władze państwowe różnymi metodami próbowały odciągnąć dzieci i młodzież od Kościoła. Przepisy zakładały m.in. oddzielenie Kościoła od państwa i wyeliminowanie nauki religii ze szkół. Dążąc do laicyzacji społeczeństwa, zakładano szkolne koła Stowarzyszenia Krzewienia Kultury Świeckiej, a do zapisywania do tej organizacji oraz opłacania składek na działalność namawiano nawet dzieci ze szkół podstawowych. W związku z tym księża w poszczególnych parafiach sami musieli szukać miejsc na naukę religii. Napotykali przy tym na różne trudności. Zdarzały się przypadki złej woli władz, które klasyfikując duchownych pod kątem ideowo-politycznym na „wrogów” (do tej grupy zaklasyfikowano księdza Józefa Bieńkowskiego), „postępowych” i „chwiejnych” de facto zmierzały do rozbicia i skłócenia księży oraz całego Kościoła. Księża uznani za „wrogów PRL”, mieli duże trudności w uzyskaniu jakiegokolwiek pomocy ze strony władz. Potwierdzają to materiały IPN dotyczące pracy ks. Bieńkowskiego w Kazimierzówce.

Poszukiwał on miejsc, w których mogłyby odbywać się lekcje religii. W 1959 roku Jan Śliwiński zaoferował na ten cel budynek przy ul. Raławickiej 13. Był to niewykończony dom jego córki, Haliny Dul, w którym uruchomiono punkt katechetyczny dla dzieci i młodzieży ze Świdnika. Przez ćwierć wieku pani Dul odnajmowała pół domu i piwnicę na sale lekcyjne.<sup>33</sup> Przychodziły tam dzieci ze wszystkich szkół Świdnika. W domu słychać było modlitwę, śpiewy religijne. Zawsze panował ruch i gwar.<sup>34</sup> Na lekcje religii ksiądz Józef przyjeżdżał czarnym samochodem marki peugeot, który w ówczesnych czasach był autem bardzo rzadkim, nie tylko w Świdniku. Ksiądz Bieńkowski miał poczucie humoru,

---

<sup>32</sup> IPN, Sprawozdanie roczne referatu SB za 1967 rok, sygn. 0110/57, s. 195.

<sup>33</sup> Relacja ustna H. Dul z domu Śliwińskiej z dn. 18 stycznia 2007 roku. Jak wspomina: „Ks. Bieńkowski uczył religii przez okres 2–3 lat, a następnie tylko wizytował lekcje. Mój mąż został zwolniony z pracy, pomimo że był bardzo dobrym pracownikiem. Władze usilnie namawiały nas, abyśmy przeznaczyli ten dom na przedszkole. W zamian oferowano nam mieszkanie w bloku. Za naukę religii były pobierane drobne opłaty, jako ekwiwalent za wynajmowanie domu”.

<sup>34</sup> *Nasz Świdnik. 50 lat miasta Świdnika. Środowisko. Ludzie. Dokonania.* Praca pod red. P. R. Jankowskiego, A. Mieczkowskiego, S. Myka, Świdnik 2004, s. 77.

mieszkańcy naszego miasta zachowali w pamięci zabawne zdarzenia i anegdoty. Jeden z przyjaciół księdza tak wspomina tamten czas:

Kiedy ks. Bieńkowski, będąc w domu mojego dziadka, zobaczył jak moja ciocia Bożena gotowała obiad, powiedział: „dolej, Bożeno, trochę więcej wody do zupy, to i my z księdzem Karolem zjemy”.<sup>35</sup>

Na terenie pow. lubelskiego funkcjonowały 32 parafie, w których pracowało 43 księży. W Świdniku około 1500 dzieci i młodzieży uczęszczało na lekcje religii. Rodzice za naukę przekazywali pieniądze bezpośrednio samym księżom (ok. 20–50 zł). Władze usiłowały ukarać kapłanów, za niedopełnianie obowiązków fiskalnych, odmawiając jednocześnie składania zeznań obciążających księży. Podejmowały także wiele akcji utrudniających nauczanie religii. Czterem księżom nie udzielono na przykład zezwolenia na naukę religii. Dotyczyło to parafii: Zembożyce, Tomaszów, Mełgiew i właśnie Kazimierzówka. Wg raportu SB byli tam najbardziej „reakcyjni” księża.<sup>36</sup>

W pierwszą niedzielę roku szkolnego 1960 ks. Józef Bieńkowski nawoływał wiernych z ambony, aby domagali się nauki religii w szkołach w Świdniku. W kazaniu tłumaczył rodzicom, co mają uczynić, aby ratować katolicką rodzinę, mówiąc:

Nowy rok szkolny jest już otwarty i dotychczas nie mamy wstępu do szkół, ale wiemy z jakich przyczyn. Dlatego też dla rodziców nie powinna być obojętna ta sprawa. Rodzice powinni pytać się, dlaczego nie ma nauki religii w szkołach; pukać, a nawet jechać tam, gdzie trzeba. O nauczaniu religii nikt inny nie decyduje, jak sami rodzice. Nie ma takiej siły, która mogłaby sprzeciwić się nauczaniu religii w szkole.<sup>37</sup>

Tak wymowne w treści homilie nie pozostały bez echa. Wydarzenia te naturalnie znajdują swe odbicie w materiałach SB, gdzie teczki oznaczono tytułem „Wroga działalność reakcyjnej części kleru”. Planowana centralnie akcja usuwania religii ze szkół powodowała, że zaczęto organizować naukę w punktach katechetycznych poza szkołą. W jednym z referatów bezpieki stwierdzono:

---

<sup>35</sup> Relacja Bronisława Janiec z 21 stycznia 2007 roku.

<sup>36</sup> IPN, Sprawozdanie referatu SB KP MO za IV kwartał 1961 roku, s. 37–40.

<sup>37</sup> IPN, Ocena pracy operacyjnej SB za 1960 rok sygn. 038/43, s. 58.



Księża organizują punkty katechetyczne w domach prywatnych na wsi. W sumie na terenie powiatu lubelskiego księża zorganizowali 84 punkty katechetyczne, w których uczyło się 5 tys. dzieci i młodzieży. Zahamowaliśmy aktywność księży znanych nam z wrogiej postawy”.

W dalszej części referatu, dotyczącej parafii Kazimierzówka, czytamy:

Charakterystycznym przykładem jest prowadzona przez nas sprawa ks. Bieńkowskiego z Kazimierzówki i jego aktyw w Świdniku [...] Przedsięwzięcia wobec aktywu, jak również Bieńkowskiego zahamowały w poważnym stopniu ich wrogie zapędy. Kilku aktywistów zostało ukaranych administracyjnie. Na ks. Bieńkowskiego nałożono dodatkowe podatki, z którymi musiał się w terminie wywiązać. Z księdzem przeprowadzono rozmowę profilaktyczną, która w rezultacie dała pewne wyniki pozytywne [...] Zorganizowano 3 zespoły artystyczne wśród młodzieży, jak w Kazimierzówce, które liczą 14 osób. Zespół ten wystawia tzw. Jasełka i Golgotę w domach prywatnych. Najbardziej aktywnie występują na terenie Świdnika, Trawnika i Mełgwi. Aktyw katolicki w Świdniku od dłuższego czasu wybija się na czoło w swej działalności.

W związku z tym, w planach na 1962 rok wyznaczono dwa zasadnicze kierunki działań lubelskiej bezpieki wobec „reakcyjnych księży”. Pierwszy z nich zmierzał do ograniczenia działalności religijnej dzieci, aby nie wykraczała poza obręb kościoła. Działania podjęte w ramach drugiego kierunku miały izolować działalność księży „reakcyjnych”, a wspierać księży „postępowych”. Ponadto zalecono, aby władze terenowe stosowały bardziej represyjną politykę w stosunku do księży „wrogich”, a także zaostrzyły ogólnie politykę finansową.<sup>38</sup> Zgodnie z tymi wytycznymi pod najdrobniejszym pretekstem nękanio księży. W jednym z referatów można przeczytać: „Proboszcz z Kazimierzówki został ukarany w trybie administracyjnym grzywną 1500 zł za niedopełnienie obowiązku w sprawie punktu katechetycznego”.<sup>39</sup> Lista zarzutów wobec księdza była długa. Oto

---

<sup>38</sup> IPN, Ocena pracy operacyjnej referatu SB KP MO w Lublinie (narada z 1961 roku), sygn. 038/43, s. 65–71.

<sup>39</sup> IPN, Ocena referatu SB za I kwartał 1964 roku, sygn. 038/46, s. 1; Sprawozdanie sytuacyjne SB KP MO za 1965 rok. W dokumencie tym informowano, że „ks. Bieńkowski zorganizował punkt katechetyczny w budynku GRN w Krępcu. Frekwencja na lekcjach religii dość wysoka, bo 90%”.

kilka kolejnych przykładów: „Nie wykonuje obowiązku w sprawie prowadzenia ksiąg rachunkowych i inwentarzowych”; „nie przestrzega przepisów ustawy o zgromadzeniach i przepisów ustawy o zbiórkach publicznych”; „organizuje nielegalne zbiórki płodów rolnych dla seminarium duchownego”; „mobilizuje do pracy duszpasterskiej zgromadzenia zakonne”; „organizuje punkty katechetyczne do nauki religii”. W raportach napotkać można i takie doniesienia:

Księża z parafii Kazimierzówka bez żadnych uprawnień w sprawowaniu kultu religijnego odwiedzali Szpital Rejonowy w Świdniku, chodzili po salach i wyświetlali przeźrocza przeciwko ustawie o przerywaniu ciąży.

Inny raport dotyczył samego księdza, któremu zarzucono „aktywną działalność przeciwko PRL”. Jak raportowano<sup>40</sup>:

niony. Ks. Bieńkowski Józef od chwili /1957/ przybycia do parafii Kazimierzówka stara się inspirować wiernych do wystąpień p-ko władzy państwowej, aby domagali się zezwolenia na budowę kościoła w osiedlu Świdnika. Pomimo definitywnie negatywnego stanowiska władz w sprawie budowy kościoła w Świdniku, inspirowała wiernych aby domagali się zmiany tej decyzji. Wytwarza to atmosferę niepokoju i napięcia. Ponadto w/w księża z tej grupy z zasady nie przestrzegali i

Fragment sprawozdania rocznego z pracy referatu Bezpieczeństwa KPMO w Lublinie

Spośród wszystkich księży z powiatu lubelskiego, to właśnie ks. Józef Bieńkowski był najczęściej wymieniany w raportach, karany administracyjnie i wzywany do prezydium WRN w Lublinie na rozmowy profilaktyczne i ostrzegawcze.<sup>41</sup>

<sup>40</sup> IPN, Ocena pracy referatu SB za 1964 rok przy KP MO w Lublinie z 16 XII 1964 roku (Sprawozdania, plany), sygn. 038/14, s. 7–15, tamże, Sprawozdanie roczne z pracy referatu SB KP MO za 1964 rok, sygn. 038/46, s. 9–26; tamże, Plan pracy referatu SB za I półrocze 1964 roku, sygn. 038/46, s. 34; tamże, Sprawozdanie referatu SB KP MO za I półrocze 1964 roku, sygn. 0110/34, s. 83.

<sup>41</sup> IPN, Sprawozdanie SB za III kwartał 1961 roku, sygn. 038/43, s. 26 (w raporcie tym czytamy, że Milicja Obywatelska ukarała grzywną 100 zł ks. Bieńkowskiego za nieprzestrzeganie przepisów prowadzenia pojazdu. Zabrano mu prawo jazdy z uwagi na stan techniczny motocykla). Zob. też: IPN, Ramowy plan pracy SB za 1965 rok, sygn. 0110/41, s. 71.

## Ks. Józef Bieńkowski w materiałach lubelskiej bezpieki

Utworzenie w 1998 roku Instytutu Pamięci Narodowej i odtajnienie niedostępnych dotąd materiałów stworzyło szersze możliwości badawcze. W czasach PRL-u bezpieka zakładała każdemu księdzu, klerykowi i biskupowi teczkę personalną. Gromadzono w nich szczegółowe dane z jego biografii, powiązania rodzinne i osobiste, teksty kazań, listy pasterskie biskupów przesyłane do parafii, materiały z podsłuchów telefonicznych, donosy agentów i tajnych współpracowników. Wszystkie te działania operacyjne miały za zadanie ośmieszyć i skompromitować księży i Kościół, rozbić jedność kapłanów, oderwać ich od wiernych. Mnożyły się donosy, inwigilacje, prowokacje. Wykorzystywano w tym celu słabości duchownych, bądź preparowano fikcyjne zdarzenia. Wszystko po to, aby wywołać skandal, sensację. W ten sposób opinia publiczna miała otrzymać zdeformowany wizerunek całego Kościoła.

Ks. Bieńkowski, od kiedy został proboszczem parafii w Kazimierzówce, był podmiotem nieustannego zainteresowania lubelskiej bezpieki. Już w 1958 roku nakazano uzupełnić posiadane o nim materiały. Wydano polecenie założenia sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej, używając do tego informatora „Orzeł”. Wydano też dyspozycję dokonania werbunku ze środowiska aktywu katolickiego.<sup>42</sup> W innym raporcie podany jest kolejny tajny współpracownik (TW) o pseudonimie „Klon”. Miał on się zająć nie tylko osobą księdza Bieńkowskiego, ale również innymi księżmi. Wg oficerów bezpieki miało to zapewnić „źródło dopływu informacji o figurancie” i „aktywie katolickim”, który „był zainteresowany budową kościoła”.<sup>43</sup> Ks. Bieńkowski był świadomy tego, iż jest inwigilowany. Podejrzały to władze, gdyż w jednym z dokumentów raportowano, że ksiądz powiedział, iż „na terenie Świdnika działają szpicle, agenci, którzy donoszą do władz o działalności księży”.<sup>44</sup>

Do rozpracowania księży z Kazimierzówki (księdza Józefa Bieńkowskiego i wikariusza księdza Jana Drzazgi) przydzieleni zostali agenci i tajni współpracownicy. W latach 1957–1964 pojawiły się pseudonimy:

---

<sup>42</sup> IPN, Plan operacyjny po zagadnieniu kleru dotyczący pow. lubelskiego z 7 sierpnia 1958 roku, sygn. 038/40, s. 187; zob. też: IPN, Plan operacyjny po zagadnieniu kleru dotyczący pow. Lubelskiego za I kwartał 1958 rok, sygn. 043/61, s. 11.

<sup>43</sup> IPN, Sprawozdanie referatu SB za I kwartał 1963 roku, sygn. 038/45, s. 6.

<sup>44</sup> Relacja ustna ks. J. Bieńkowskiego z 26 stycznia 2007 roku. Zob. też: IPN, Sprawozdanie z pracy referatu SB za II kwartał 1962 roku, sygn. 038/44, s. 2.

„Klon”, „Orzeł”, „Zemsta”, „Brzoza” i „Cichy”. Mieli oni za zadanie m.in. dokonywać analizy „wrogich” kazań i wystąpień księdza Bieńkowskiego. Przedmiotem zainteresowania bezpieki było również nauczanie w punktach katechetycznych oraz „łamanie przepisów państwowych” na terenie powiatu lubelskiego.<sup>45</sup>

W 1964 roku lubelska bezpieka zaleciła opracować „plan operacyjny przedsięwzięć do teczki ewidencyjnej ks. Bieńkowskiego”. W dokumencie tym napisano:

Ksiądz stara się inspirować wiernych do wystąpień przeciwko Polsce Ludowej. Wytwarza to atmosferę niepokoju i napięć w tym rejonie. Nie przestrzega też przepisów prawnych, był karany i ostrzegany. W przypadku ks. Bieńkowskiego zabezpieczyć pełny dopływ informacji o zamiarach i bieżącej działalności w sprawie nielegalnej budowy kościoła oraz kaplicy w osiedlu Świdnik. Kontrolować jego wystąpienia z ambony.<sup>46</sup>



Spotkanie opłatkowe na plebanii w Kazimierzówce; siedzą od prawej: ks. wikariusz Jan Drzazga, ks. proboszcz Józef Bieńkowski, ks. wikariusz Jan Ałasa

<sup>45</sup> IPN, Plan pracy referatu SB KP MO w Lublinie za II półrocze 1964 roku, sygn. 038/46, s. 50.

<sup>46</sup> IPN, Plan pracy referatu SB za I półrocze 1964 roku, sygn. 038/46, s. 33–34.

Lubelskie władze bezpieki nakazały też podjęcie działań, zmierzających do inwigilacji organizacji przykościelnych w Piaskach i Kazimierzówce. W tym celu polecono zorganizować kontakty operacyjne, np. poprzez nowo przyjętych księży.<sup>47</sup>

Należy pamiętać, iż donosiciele byli wytworem zbrodniczego systemu komunistycznego. To właśnie ci komunistyczni „architekci” systemu, funkcjonariusze partyjni i służb bezpieczeństwa, tworzyli oś zła i bezprawia. Oni najczęściej łamali ludzkie, bojaźliwe niekiedy, charaktery. Tymczasem niekiedy traktowani byli jako tło wydarzeń, bezkarni i nie nazywani po imieniu.

Należy mieć świadomość, że materiały archiwalne nie informują obiektywnie o ówczesnej rzeczywistości Polski Ludowej, ale przedstawiają esbecki punkt widzenia. Materiały te nie zawierają zatem całej prawdy historycznej o minionej epoce.<sup>48</sup>

---

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> Literatura dotycząca tzw. lustracji i inwigilacji księży jest dość pokaźna. Dotyczy to tak opracowań książkowych, jak i materiałów prasowych (por. R. Dzwonkowski, *Walka z kościołem katolickim w PRL (1945–1989)*, „Nasz Dziennik” z 20–21 maja 2006 roku; *Bomba z opóźnionym zapłonem. Rozmowa z prof. M. Piotrkowskim*, „Nasz Dziennik” z 22–23 kwietnia 2006 roku; Z. Romaszewski, *Lustracja byle przyzwoita*, „Gazeta Wyborcza” z 23–24 września 2006 roku.

## Usunięcie ks. Bieńkowskiego z funkcji proboszcza w 1970 roku

W dniach 8 i 9 lipca 1968 roku obradowało XII plenum Komitetu Centralnego PZPR, po którym I sekretarz partii Władysław Gomułka umocnił swoje wpływy i swoje stanowisko. Interwencja w Czechosłowacji miała również przyczynić się do podniesienia prestiżu Gomułki w oczach kierownictwa radzieckiego. 11 grudnia 1968 roku rozpoczął się V Zjazd PZPR. Uczestniczył w nim przywódca radziecki Leonid Breżniew. Zaprezentował na forum partii swoją doktrynę, głoszącą „o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych”. Komuniści podjęli wówczas zdecydowane ataki m.in. na Kościół katolicki. W skład ścisłego kierownictwa partii wszedł Edward Gierek. Po wprowadzeniu drastycznych podwyżek cen pod koniec grudnia 1970 roku miały miejsce tragiczne wydarzenia, rozpoczęte protestem w Gdańsku, podjętym w innych stoczniach i zakładach Trójmiasta. Bilans walk na Wybrzeżu okazał się tragiczny, przeciwko protestującym użyto broni palnej, były nawet ofiary śmiertelne. 20 grudnia 1970 roku zwołano pospiesznie VII plenum KC PZPR. I sekretarzem partii został Edward Gierek, a stanowisko premiera otrzymał Piotr Jaroszewicz, uważany za zaufanego człowieka Moskwy.<sup>49</sup>

W czasie opisanych powyżej wydarzeń historycznych w kraju miało miejsce usunięcie ze stanowiska proboszcza ks. Józefa Bieńkowskiego. Wojewódzkie instancje w Lublinie szukały pretekstu, aby pozbyć się jednego z najbardziej „reakcyjnych” księży w regionie lubelskim. Takim pretekstem mogła być sprawa pobierania opłat za naukę religii w punktach katechetycznych. Jedna z mieszanek w Świdniku złożyła do Urzędu ds. Wyznań donos. W piśmie tym znalazły się zarzuty, iż ks. Bieńkowski pobierał opłatę za naukę religii. Dla władz stało się to wystarczającym powodem do „karnego” przeniesienia księdza do innej parafii.<sup>50</sup>

---

<sup>49</sup> A. Sowa, *Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej 1945–2001*, Kraków 2001, s. 198 i 199; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski*, t. 2 (1945–1980), Warszawa 1983.

<sup>50</sup> IPN, Teczka ks. Bieńkowskiego, Pismo Ireny M. do Urzędu ds. Wyznań w Lublinie z 15 X 1969 roku, sygn. 173/168. W przesłanym piśmie oskarżano księdza Bieńkowskiego

Niedługo po tym prezydium WRN w Lublinie zażądało od bpa lubelskiego usunięcia ks. Bieńkowskiego z zajmowanego stanowiska. Przesłane kurii lubelskiej pismo miało wręcz charakter ultimatum. Wśród postawionych mu wiele zarzutów znalazły się: „szkodliwa dla państwa działalność” i „zorganizowanie nielegalnej zbiórki pieniężnej w punkcie katechetycznym”. Działalność ks. Bieńkowskiego miała być sprzeczna z przepisami prawnymi zarządzenia Ministra Oświaty (z 19 sierpnia 1961 roku) w sprawie punktów katechetycznych. Ponadto, wg władz wojewódzkich, „postępowanie ks. Bieńkowskiego miało być »sprzeczne z zasadami współżycia społecznego«”<sup>51</sup>, należało zatem pozbyć się w ten sposób jednego z najbardziej „reakcyjnych księży”.

Kilka lat później w jednym z raportów безпеki dotyczącym „zagrożeń budownictwa sakralnego w woj. lubelskim” wrócono do jego sprawy. Wg tego dokumentu, władze „wstrzymały się z decyzją rozpoczętej budowy kaplicy w Świdniku”. Jednocześnie postanowiono ukarać administracyjnie „sprawców samowolki”. Obiekty te zostały przejęte przez Zarząd Gospodarki Komunalnej MRN w Świdniku. W tej sytuacji Komitet budowy kościoła zaniechał dalszych starań o kościół. Dopiero po przemianach z grudnia 1970 roku sprawa budowy odżyła ponownie. Mieszkańcy miasta ponowili naciski, aby zbudować kościół w Świdniku. Równoległe z inicjatywami mieszkańców postępowała akcja zbierania petycji do władz państwowych.<sup>52</sup>

\* \* \*

Wieloletnie starania księdza Józefa Bieńkowskiego o pozwolenie na budowę kościoła zakończyły się fiaskiem. Czy jednak wysiłki te były daremne? Broniąc przez tyle lat katolickich wartości, prowadząc katechizację dzieci i młodzieży w trudnych warunkach społeczno-politycznych, uniemożliwił przeprowadzenie zaplanowanej laicyzacji Świdnika, który w założeniu miał być miastem bez Boga i religii. Mimo nieustannych szykan odważnie głosił i nauczał życia zgodnego z Ewangelią

---

m.in. o „pobieranie opłat od rodziców za naukę religii”, „bałagan organizacyjny w punkcie katechetycznym u państwa Dulów”, „częste zmiany wikariuszów” i wiele innych.

<sup>51</sup> IPN, Teczka ks. Bieńkowskiego, Pismo prezydium WRN w Lublinie do bp. P. Kałwy z dn. 29 listopada 1969 roku, sygn. 173/168, s. 13.

<sup>52</sup> IPN, Informacja dotycząca zagrożeń budownictwa sakralnego w woj. lubelskim (z 11 sierpnia 1975 roku, sygn. 0144/5, s. 183.



i przykazaniami. Dawał wiernym wskazówki, jak przeciwstawiać się komunistom w walce ze złem i kłamstwem.

Ksiądz Józef nie nosił w sercu nienawiści wobec swoich wrogów i osób, które go skrzywdziły, nie starał się jednak o status osoby pokrzywdzonej przez służby specjalne, ani o rozszyfrowanie kryptonomów donoszących na niego osób. Po latach, już w wolnej Polsce, kiedy otrzymał materiały lubelskiej bezpieki, dotyczące jego osoby, nikogo nie oskarżył. Milczenie tego sędziwego kapłana jest wymowne.

Starania o budowę świątyni dla świdniczan kontynuował ks. Jan Hryniewicz, kolejny administrator parafii Kazimierzówka (1970–1979), gdzie niewielki drewniany kościółek nadal gromadził tysiące wiernych, przybywających głównie ze Świdnika. Wysiłki nowego proboszcza zostały uwieńczone sukcesem dopiero po kilkunastu latach. W 1976 roku Świdnik otrzymał zezwolenie na budowę kościoła. Tym samym nie spełniły się buńczuczne zapewnienia władz, że kościoła w Świdniku nigdy nie będzie.

Po opuszczeniu Kazimierzówki w 1970 roku ks. Józef Bieńkowski pracował jako administrator w parafiach: Gołęb (1970–1979)<sup>53</sup>, Łuszczów (1979–1982)<sup>54</sup> i Bystrzyca (1982–1989).<sup>55</sup>

W 1989 roku ks. Józef Bieńkowski przeszedł na emeryturę. Zamieszkał w Domu Księżych Emerytów w Lublinie przy ul. Bernardyńskiej. Na prośbę Metropolity Lubelskiego ks. abp. Józefa Życińskiego, w miarę swoich sił i możliwości, stara się pomagać księżom w katedrze lubelskiej, gdzie niemal codziennie można go spotkać w konfesjonale. Nadal jest

---

<sup>53</sup> IPN, Teczka ks. Bieńkowskiego, Pismo kurii lubelskiej do prezydium WRN w Lublinie o zamiarze mianowania administratorem parafii Gołęb ks. Bieńkowskiego z 23 maja 1970 roku, sygn. 173/168, s. 20. Zob. też Pismo Prezydium WRN w Lublinie do kurii lubelskiej z 23 czerwca 1970 roku w sprawie zgody na mianowanie ks. Bieńkowskiego na administratora parafii Gołęb.

<sup>54</sup> IPN, Teczka ks. Bieńkowskiego, Pismo kurii lubelskiej do prezydium WRN w Lublinie o zamiarze mianowania administratorem parafii w Łuszczowie ks. Bieńkowskiego z 17 maja 1979 roku, sygn. 173/168, s. 16; zob. też: Pismo prezydium WRN w Lublinie do kurii w Lublinie o niezgłoszeniu sprzeciwu w sprawie mianowania ks. J. Bieńkowskiego na administratora parafii w Łuszczowie z 9 czerwca 1979 roku.

<sup>55</sup> IPN, Teczka ks. Bieńkowskiego, Pismo kurii biskupiej do prezydium WRN w Lublinie o zamiarze mianowania administratorem parafii w Bystrzycy ks. J. Bieńkowskiego z 21 maja 1982 roku, sygn. 174/168, s. 18; zob. też: Pismo prezydium WRN w Lublinie do kurii lubelskiej o niezgłoszeniu zastrzeżeń w sprawie mianowania administratorem parafii w Bystrzycy ks. J. Bieńkowskiego z 27 maja 1982 roku.



poważany i lubiany oraz chętnie zapraszany na uroczystości religijne do różnych parafii, gdzie głosi kazania w duchu ewangelicznej prawdy.



Ks. Józef Bieńkowski



Ksiądz Jan Hryniewicz  
we wspomnieniach mieszkańców Świdnika



Tematem tej części publikacji jest postać ks. Jana Hryniewicza w relacjach i wspomnieniach mieszkańców Świdnika.

Bez wątpienia była to niezwykła i wielka osobowość. Taką opinię wyraża chyba każdy, kto miał szczęście chociaż raz zetknąć się z tym kapłanem.

W świadomości świdniczan pozostał jako „twórca” pierwszego kościoła w Świdniku: tego duchowego i materialnego. Starania o pozwolenie na budowę, jak też sama budowa zajęły mu większą część życia. Z niezwykłą determinacją podjął się tego trudnego zadania i doprowadził je do końca. Swej misji poświęcił wszystko: talent, siły i umiejętności. Miał świadomość, że Świdnik w założeniach miał być miastem modelowo socjalistycznym (podobnie jak Nowa Huta), ateistycznym, bez Boga i religii. Ówczesni władarze miasta nawet nie ukrywali, że w Świdniku kościoła nigdy nie będzie.

Od kiedy został proboszczem w parafii Kazimierzówka (odległej od Świdnika ok. 4 km) nie korzystał z urlopu, nigdzie nie wyjeżdżał, nawet na pielgrzymki. Zerwał wszelkie kontakty towarzyskie, nie odwiedzał nawet stron rodzinnych.

Osobiste, nierzadko dramatyczne doświadczenia z czasów młodości kształtowały osobowość ks. Jana i wyznaczały drogi kapłańskiego powołania.

Przyszło mu żyć w trudnych i niełatwych czasach. Dzieciństwo i lata młodości przeżył na tzw. Kresach Wschodnich. To tam doświadczył osobiście czym był naprawdę komunistyczny system władzy.

Po zakończeniu II wojny światowej, dzięki Bożej opatrności, znalazł się na ojczystej ziemi. Wkrótce przyszło mu i tutaj zaznać goryczy narzuconego systemu komunistycznego. W okresie tzw. Polski Ludowej przyszło mu zmierzyć się z przełomowymi wydarzeniami historycznymi, które doprowadziły do upadku całego systemu komunistycznego. Nie uciekał od wielkich wyzwań i problemów, przyszło mu także podejmować trudne, a nieraz i kontrowersyjne decyzje. Zawsze jednak miał na uwadze dobro zwykłych mieszkańców. Niezwykle odważna postawa kapłana determinowała innych do aktywnych działań w obronie pokrzywdzonych.

Przełomowym momentem w jego życiu, a także dla wszystkich świdniczan stały się lata osiemdziesiąte. Świdnik zajął w historii Polski miejsce szczególne. Niektórzy twierdzą, że w Świdniku „wszystko się zaczęło”. Świdnicki Lipiec, strajki 1980 roku, zapoczątkowały ogólnopolski zryw i falę protestów w całym kraju oraz narodziny Solidarności. W konsekwencji doprowadziło to do uzyskania upragnionej niepodległości i suwerenności, a także narodzin III Rzeczypospolitej oraz do zmian politycznych w całej Europie.

W wydarzeniach tych aktywnie uczestniczył również ks. Jan. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż od 1995 roku aż do śmierci sprawował funkcję honorowego członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Nie przypadkiem zatem ks. Jan Hryniewicz zasłużył na miano ojca duchownego Świdnika i – co za tym idzie – na pierwszy w dziejach miasta honorowy tytuł „Zasłużony dla miasta Świdnika”. Po śmierci księdza, 11 listopada 1999 roku, rada miejska podjęła uchwałę o nadaniu jednej z ulic Świdnika imienia ks. Jana Hryniewicza. We wspomnieniach mieszkańców kapłan ten pozostanie na długo w pamięci.

Bardzo ważnym źródłem dla poznania złożonej osobowości kapłana okazała się „Kronika Parafii”. To właśnie ks. Hryniewicz założył ją i sumiennie od początku prowadził. Należy przypomnieć, iż autorem pierwszej biografii księdza, wydanej drukiem w 2002 roku, był profesor Antoni Mieczkowski z UMCS. Zbierając materiały o księdzu Hryniewiczu, często sięgałem do tej publikacji. Niniejsze wydawnictwo podejmuje problem z nieco innej strony i jest próbą ukazania osobowości kapłana przez pryzmat wspomnień jego bliskich znajomych, księży i parafian. W tym celu wykorzystano m.in. zachowane biuletyny „Solidarności”, w których znalazły się relacje z nabożeństw z lat 1982–1983 stanu wojennego, odprawianych przez księdza Hryniewicza. Nieco informacji o kapłanie odnaleziono także w lokalnym tygodniku „Głos Świdnika”. Podstawą źródłową publikacji są jednak przede wszystkim zebrane relacje ustne oraz listy wspomnieniowe. Składali je ludzie różnych środowisk, zawodów i profesji: księża, nauczyciele, lekarze, działacze polityczni, inteligenci i robotnicy. Uzyskane od mieszkańców informacje dotyczą generalnie postaci ks. Hryniewicza, jednak wspomnienia odnoszą się też do relacji Kościoła z ówczesnymi władzami i samej budowy kościoła w Świdniku.

Wypada podziękować wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu przyczynili się do powstania tej publikacji. Wdzięczny jestem zwłaszcza tym mieszkańcom miasta, którzy swoimi wspomnieniami pomogli

przybliżyć postać i osobowość księdza. Bez ich pomocy praca nie mogłaby powstać. Wykaz tych osób znajduje się na końcu publikacji.

Dziękuję w sposób szczególny księdzu proboszczowi Tadeuszowi Nowakowi, który udostępnił kronikę parafii oraz chętnie służył pomocą przy zbieraniu informacji.

Dziękuję również Panu Profesorowi Antoniemu Mieczkowskiemu za życzliwą recenzję oraz Panu Piotrowi Jankowskiego za wszelką pomoc i wskazówki przy redagowaniu książki.

Specjalne podziękowania składam na ręce burmistrza Świdnika Panu Waldemarowi Jaksonowi za życzliwość i pomoc w przekazaniu mojej pracy do druku.

Publikacja nie wyczerpuje wszystkich wątków z życia kapłana, nie pretenduje także do miana biografii księdza. Być może zainspiruje innych historyków, zwłaszcza młodych adeptów dziejów najnowszych, do napisania pełnej biografii, co byłoby bardzo ważne dla wszystkich mieszkańców naszego miasta Świdnika.

## Dzieciństwo, lata nauki i studiów (1917–1945)

Postawa ideowo-patriotyczna przyszłego księdza kształtowała się od wczesnych lat młodzieńczych. Ks. Jan Hryniewicz nigdy nie ukrywał swojego negatywnego stosunku do rzeczywistości powojennej. Na Kresach Wschodnich doświadczył, jakie w praktyce było oblicze komunizmu, a zwłaszcza poznał codzienną sowiecką rzeczywistość. Stąd, po przenosinach w 1945 roku do Lublina na terytorium Polski Ludowej, mógł przewidzieć scenariusz przyszłych politycznych wydarzeń. Wybierając drogę kapłańską, świadomy był konsekwencji zwalczania przez „nowy” ustrój wszelkich katolickich wartości. Ta świadomość towarzyszyła mu przez całe życie.

Przodkowie księdza Jana osiedlili się w Komarowie w powiecie wilejskim, 17 km od małego miasteczka Wilejka.

Jan był szóstym dzieckiem. Urodził się na ziemi wileńskiej 16 lipca 1917 roku w Malinowszczyźnie (gmina i dekanat głębocki). Ochrzczony został natomiast 23 lipca 1917 r. w kościele parafialnym św. Trójcy w Głębokiem.

Józef Hryniewicz, ojciec księdza, prowadził gospodarstwo rolne. Podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 roku otrzymał wyrok śmierci. W tej sytuacji rodzina Hryniewiczów opuściła Malinowszczyznę, znajdując schronienie w Strzyżewie. Po „cudzie nad Wisłą” w 1921 roku cała rodzina wróciła do swojego domu na Kresach Wschodnich.<sup>1</sup>

Jan uczęszczał do szkoły powszechnej w Głębokiem. Był pilnym i zdyscyplinowanym uczniem, osiągał dobre wyniki w nauce. Na zakończenie każdego roku szkolnego otrzymywał nagrody za uzyskane oceny z poszczególnych przedmiotów.

Jego dzieciństwo to lata radości po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Okres międzywojenny na tych terenach był trudny, ale i tak piękny jak w powieści Kornela Makuszyńskiego *Szatan*

---

<sup>1</sup> Zob. Antoni Mieczkowski, *Ksiądz kanonik Jan Hryniewicz Ojciec Duchowny Świdniczan*, Świdnik 2002, s. 11–14. Zob. też: Relacja ustna Urszuli Radek z dnia 19 grudnia 2005 roku. (Wszystkie wykorzystane w publikacji relacje ustne, listy wspomnieniowe, wywiady i materiały niepublikowane są w posiadaniu autora). Zob. też: *Bóg był dla mnie łaskawy*, „Głos Świdnika” z 23 września 1993 roku.



z *siódmej klasy*. To właśnie na tej ziemi rozgrywała się akcja książki, co wspomina siostra przyszłego kapłana.<sup>2</sup>

Po ukończeniu sześciu klas szkoły powszechnej 5 września 1932 roku, złożył z wynikiem dobrym egzamin wstępny do Prywatnego Gimnazjum im. Unii Lubelskiej w Głębokiem. Nauka w gimnazjum nie sprawiała mu większych trudności. Otrzymywał dobre i bardzo dobre oceny. Jego siostra Weronika napisała, że w tym czasie brat „wiele godzin modlił się w skupieniu”. Według niej był dzieckiem bardzo wrażliwym i uczuciowym, regularnie uczęszczał na Mszę świętą i nabożeństwa oraz był w stałym kontakcie z miejscowym księdzem dziekanem. W okresie ferii szkolnych wiele czasu poświęcał kolegom z najbliższej wsi, pomagając im zrozumieć nurtujące ich problemy społeczne i polityczne. Podczas wakacji pomagał zaś ojcu w pracach polowych.



Jan Hryniewicz na fotografii wykonanej  
w okresie nauki w gimnazjum

---

<sup>2</sup> Archiwum parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła (dalej APŚ), Relacja pisemna Weroniki Hryniewicz z 4 października 2005 roku.

We wczesnej młodości doświadczył tragicznych wydarzeń. W 1938 roku zmarł mu ojciec. Jednakże młody Hryniewicz nie załamał się.<sup>3</sup> W maju tego roku zdał egzamin maturalny w Wilnie. Po maturze odbył służbę wojskową w Lidzie. W tym też roku podjął w Wilnie studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego.<sup>4</sup> Z powodu wybuchu II wojny światowej nie dane mu było studiować, młody Hryniewicz zaliczył tylko I rok studiów.

Stał się świadkiem ważnych, lecz bolesnych wydarzeń historycznych: agresji Niemiec na Polskę oraz napaści sowieckiej na wschodnie terytoria II Rzeczypospolitej (17 IX 1939 roku). We wrześniu 1939 roku Wileńszczyzna została przyłączona do Litwy, a w sierpniu 1940 roku cała Litwa została zaanektowana do ZSRR. Rodziną Malinowszczyznę wcielono do Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

Wojna zapisała się tragicznie w dziejach rodziny Hryniewiczów. W październiku 1939 roku okupacyjne władze radzieckie przejęły majątek rodziny Hryniewiczów, zamieniając go na kolchoz. Wkrótce majątek całkowicie odebrano, budynki spalono, a większość członków rodziny aresztowano i wywieziono do łagrów. Z bólem serca napisał po latach: „Utraciłem rodzinę, dom i cały majątek”.<sup>5</sup>

Uciekając przed bolszewikami, udał się do Lwowa, by tam podjąć studia. Zdał nawet egzamin wstępny na tamtejszym Uniwersytecie Jana Kazimierza. Szybko jednak musiał opuścić Lwów. Władze uczelni uznały, że na przeszkodzie stało jego pochodzenie społeczne, narodowe oraz wyznanie religijne. Ze Lwowa udał się do Białegostoku, gdzie okupacyjne władze radzieckie zamierzały utworzyć Wyższy Instytut Pedagogiczny. Jednak i tam nie dane mu było kontynuować nauki z powodu niechęci władz oświatowych do Polaków. Rozwiały się więc marzenia o studiowaniu w latach wojny i okupacji (radzieckiej i niemieckiej).<sup>6</sup>

W drodze powrotnej z Berezwecha do Malinowszczyzny młody Hryniewicz był świadkiem wejścia oddziałów Armii Czerwonej do Głębokiego. Ze wzruszeniem wspomina te tragiczne i smutne wydarzenia w swojej autobiografii:

---

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> APŚ, Kronika parafii z lat 1975–1989, s. 1.

<sup>6</sup> Tamże, ss. 1 i 2.

Ludzie wyszli z domów i zamarli w bezruchu, stanęli na chodnikach obok swoich domów; zapadła absolutna cisza. Dosłownie jedynym, który się ruszał, byłem ja, jadąc między szpalerami ludzi czułem się dziwnie i niepewnie, obawiałem się, że znajdzie się ktoś, kto zakrzyknie: trzymajcie, to „wróg ludu”. Ale nagle balon pękł, nastąpiła eksplozja, cisza została przerwana, masa ludzka zagotowała się. Z zaciśniętymi pięściami przekleństwami na ustach, z wołaniem o pomstę dla polskich panów wyruszył zebrany w bocznej ulicy pochód, by powitać Czerwoną Armię.

Prawie 90 procent manifestantów w Głębokiem – jak wspominał – miało semickie twarze.<sup>7</sup> Ten smutny epizod wywarł na nim ogromne wrażenie. Przyszły kapłan będzie później, już jako dorosły człowiek, często wracał do tych ponurych wspomnień.

Od jesieni 1939 roku do wiosny 1940 roku Hryniewicz pozostawał bez pracy i stałego miejsca zamieszkania. Ciężka sytuacja życiowa spowodowała, iż zmuszony był żyć w ekstremalnych warunkach: na dworcach kolejowych, ulicach, skwerach, peryferiach miast, korytarzach biur i urzędów. Często zmieniał miejsca pobytu w obawie przed aresztowaniem. Jego tułaczy szlak prowadził po licznych miejscowościach wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Przebywał m.in. w Kowlu, Równem, Radoszkowicach, Wilejce i Królewsczyźnie. Niekiedy spotykał tam przyjaznych i ciekawych ludzi. Np. wczesną wiosną 1940 r. poznał w Starych Święcianach jednego z Polaków, byłego inspektora szkolnego. Dzięki jego wstawiennictwu został skierowany na kurs języka rosyjskiego. Znajomość tego języka okazała się jednak bardzo przydatna w pracy zawodowej i pedagogicznej. Po ukończeniu kursów został nauczycielem w Antisorach. Praca nauczycielska okazała się bardzo trudna. Szczególnie dokuczliwy był nadzór władz oświatowych. Kierownikiem szkoły w Antisorach był Józef Konczanin, który organizował i czynnie działał w organizacji Związek Walki Zbrojnej Armii Krajowej. Do konspiracyjnej działalności wciągnął Jana Hryniewicza. Po paru miesiącach Konczanin został przez Sowietów aresztowany, a wkrótce zastrzelony.<sup>8</sup> To tragiczne wydarzenie miało zapewne wpływ na dalsze jego losy. Na każdym kroku obawiał się o swoje życie. W tamtych czasach bycie prawdziwym Polakiem i żarliwym katolikiem utożsamiano często z problemami a nawet zagrożeniem życia.

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 1.

<sup>8</sup> Tamże, s. 3.

W połowie czerwca 1940 roku w nowym miejscu pracy, w szkole powszechnej w Kowalach, pojawiła się „specjalna komisja”. Miała za zadanie przeprowadzić rewizję zgromadzonych w szkole pomocy dydaktycznych. W jednej z szaf znajdowały się portrety czołowych przywódców II Rzeczypospolitej (m.in. Józefa Piłsudskiego, Edwarda Rydza-Śmigłego). W szkole znaleziono również polskie godło narodowe i krzyż. Członkowie „komisji” prowokowali Hryniewicza, aby jako nauczyciel dał dzieciom „dobry przykład”. Żądano od niego, na przykład aby złamał i podeptał krzyż. Po latach, o tym tragicznym wydarzeniu napisał: „Nigdy tego nie uczynię, a wy nie macie prawa zmuszać mnie do profanacji kultu religijnego”. Hryniewicz zdecydowanie odmówił profanacji krzyża. Wówczas członkowie komisji sami opluli i zbezcześcili symbol chrześcijaństwa. Wstrząsający był dalszy przebieg tego incydentu:

Gdy tej zabawy mieli dość, wówczas jeden z nich złamał krzyż, podkładając go pod but. W sukurs przyszli pozostali, zaczęli krzyż kopać, deptać, miażdżyć, poniewierać. Satanistyczny taniec nad zniszczonym krzyżem zrobił na mnie, wówczas młodym człowieku, piorunujące wrażenie. Ostatecznie, szczątki krzyża bolszewicy wrzucili do pieca i spalili. Nauczycielowi zagrożono, że „znalezione portrety będą świadectwem i dowodem przeciwko niemu”.<sup>9</sup>

To koszmarnie przeżycie miało niewątpliwy wpływ na osobowość młodego nauczyciela i przyszłego kapłana. Dotyczyło to zwłaszcza wyboru dalszej drogi życiowej oraz stosunku do komunizmu jako ustroju, który już wkrótce ponownie ukazał mu swoje prawdziwe oblicze. W czerwcu 1940 roku Hryniewicz uczestniczył w powiatowej konferencji pedagogicznej w Starych Świącianach. Była ona poświęcona indoktrynacji ideowej zatrudnionych tam nauczycieli. Wytyczne ideowe władz w odniesieniu do nauczania i wychowania nie pozostawiały złudzeń. To nauczyciele mieli szczególny obowiązek gloryfikować i wychwalać ustrój komunistyczny. Jednocześnie byli zobligowani do zwalczania „wrogów ludu”. Młody Hryniewicz miał świadomość swojego trudnego położenia. Nigdy jednak nie sprzeniewierzył się swojemu sumieniu i wyznawanym zasadom. Od września 1940 roku nadal pracował w szkole w Kowalach, gdzie był lubiany przez uczniów i młodzież wiejską. Stał się, co zrozumiałe,

---

<sup>9</sup> Zob. Janusz Stefaniak, *Nie podeptał krzyża, Ksiądz Jan Hryniewicz (1917–1999)*, „Nasz Dziennik” z 29–30 listopada 2008 roku.

bardziej ostrożny w kontaktach z ludźmi, szczególnie w miejscu pracy. Przypadki donosów i złej woli zdarzały się bowiem niemal powszechnie.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku był zmuszony opuścić miejsce pracy. Przedostał się wówczas do Wilna, a stamtąd do Trok. Miesiąc później udał się pieszo do swojej miejscowości rodzinnej (ok. 250 km). Okazało się, że nowy okupant niemiecki również „upaństwowił ojcowiznę”. Nie chcąc być urzędnikiem niemieckim, opuścił dom rodzinny. Został robotnikiem rolnym i w charakterze najemnika przeżył okupację niemiecką. Dla swojego bezpieczeństwa zmieniał często miejsca pobytu.<sup>10</sup>

W czasie okupacji niemieckiej partyzantka radziecka trzykrotnie próbowała pozbawić go życia. Obawiał się także aresztowania przez policję niemiecką. Jesienią 1943 roku niemiecka komisja poborowa skierowała go do pracy przymusowej na terenie III Rzeszy.<sup>11</sup> Nie zawiedli go jednak przyjaciele, którzy pomogli mu w 1944 roku znaleźć pracę na stacji kolejowej w Głębokiem. Podejmując pracę w charakterze kolejarza, uniknął powołania do służby w Armii Czerwonej. Szybko awansował: początkowo jako robotnik układający tory, potem malarz znaków drogowych, zwrotniczy, kasjer biletowy, magazynier, radca prawny i wreszcie jako Naczelnik Oddziału Służby Handlowej.<sup>12</sup>

W dniu 9 stycznia 1945 roku otrzymał w Głębokiem kartę ewakuacyjną, upoważniającą do wyjazdu do Polski. Z nostalgią i ciepło wspominał tamte wydarzenia:

Ostatnią moją czynnością urzędową na kolei było załadowanie transportu repatriantów. Ostatni wagon zarezerwowałem dla siebie. Była surowa zima, mróz 25–30 stopni, jechałem nieogrzewanym wagonem bydlęcym, pamiętam, jak powtarzałem na głos, że jest mi tak dobrze, jestem taki szczęśliwy, że już do końca życia mógłbym w tych warunkach jechać i jechać, byle dalej.<sup>13</sup>

W styczniu 1945 roku tułaczce losy rzuciły go do Lublina, gdzie mieścił się Katolicki Uniwersytet. Dziekan wydziału przyjął go na Wydział Prawa.

---

<sup>10</sup> A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 25.

<sup>11</sup> Tamże, s. 27.

<sup>12</sup> Kronika Parafii, s. 3.

<sup>13</sup> Tamże, s. 4. Zob. też: A. Augustowska, *Bez niego Świdnik byłby inny*.

I tak w Lublinie rozpoczął się dla niego chyba najważniejszy etap życia. Czy jednak o takim ustroju marzył i tęsknił? Nowa rzeczywistość stała się dla niego kolejnym wyzwaniem. Nigdy jednak nie skarżył się na los, stale powtarzał: „Bóg był dla mnie łaskawy”. Z wielką pokorą i konsekwencją podejmował trud i wyzwania. Przede wszystkim przeciwstawiał się ateizacji i laicyzacji społeczeństwa. Konsekwentnie krzewił katolickie wartości i tożsamość narodową. Obrona tych świętych wartości stała się dla niego nadrzędnym celem i powołaniem życiowym.

## W nowej rzeczywistości (1945–1989)

Po koniec 1945 roku, już w nowej rzeczywistości ustrojowej, Jan Hryniewicz podjął pracę w administracji Politechniki Warszawskiej, której tymczasowa siedziba mieściła się w Lublinie. Po paru miesiącach awansował na stanowisko zastępcy administratora (dyrektora administracyjnego) politechniki. Jesienią, Politechnika Warszawska podjęła działalność naukowo-dydaktyczną już w Warszawie. Tam Jan Hryniewicz mógł kontynuować pracę. Otrzymał też propozycję zatrudnienia w administracji Politechniki Śląskiej w Gliwicach.<sup>14</sup> Nie skorzystał jednak z tych ofert.

Listopad 1945 roku to chyba najważniejszy moment w życiu Hryniewicza. Wtedy dokonał ważnego wyboru. Zdecydował się wybrać drogę kapłańską. Wstępując do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Ze wzruszeniem, pełen obaw i rozterek wspominał tamte chwile: „Boję się ogromnie jednego: czy będę dobrym księdzem?”.<sup>15</sup> Świadek moralności wystawił mu wtedy nie kapłan, bo takiego nie mógł uzyskać jako repatriant, lecz rektor Politechniki Warszawskiej prof. Antoni Ponikowski.<sup>16</sup> Na drugim roku studiów seminaryjnych ks. rektor dr Tomasz Wilczyński zaproponował mu opiekę materialną i wsparcie ze strony zamożnych osób świeckich. Jednak Hryniewicz nie przyjął tej oferty ze względów osobistych i ambicjonalnych.

Święcenia diakonalne otrzymał w 1949 roku z rąk przyszłego Prymasa Tysiąclecia bp. Stefana Wyszyńskiego. 25 czerwca 1950 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego bp. lubelskiego ks. dr. Piotra Kałwy.

Po święceniach przez prawie 8 lat pełnił funkcję wikariusza: najpierw w Janowie Lubelskim (1950–1951), następnie w Zaklikowie (1951–1955), Kazimierzu Dolnym (1955–1957) i Chełmie (1957–1958).

Pierwszą praktykę w pracy kapłańskiej odbył w Janowie Lubelskim pod kierunkiem ks. Józefa Dąbrowskiego. Po roku pracy został

---

<sup>14</sup> Kronika Parafii, s. 4.

<sup>15</sup> Tamże, ss. 4 i 5. Zob. też: A. Augustowska, *Bez niego Świdnik byłby inny*.

<sup>16</sup> Był on jednym z premierów II RP.



przeniesiony do Zaklikowa, gdzie zaprzyjaźnił się z ks. prałatem Józefem Cieślickim, który powierzył mu odpowiedzialne zadanie: opiekę nad rozbudową i urządzeniem kościoła w Lipie oraz prowadzenie katechezy z dziećmi i młodzieżą. Następną parafią ks. Hryniewicza był Kazimierz. Ze względu jednak na stan zdrowia, kuria biskupia zgodziła się przenieść go do parafii w Chełmie.<sup>17</sup>



Młody kapłan, ksiądz Jan Hryniewicz

---

<sup>17</sup> Kronika Parafii, s. 6.



W styczniu 1958 roku przeszedł do miejscowości Branew (dekanat janowski). Była to wiejska parafia licząca około tysiąca wiernych. Ks. Jan ciepło wspominał swą pracę:

W Branwi zostałem przyjęty bardzo dobrze. Starąłem się budować zaufanie wiernych do księdza, przeprowadzałem Misje Święte, organizowałem koła ministrantów, fundowaliśmy dzwony, stawiałem nowe zabudowania gospodarcze. Parafia miała dużo ziemi, prowadziłem więc uprawę i przerób lnu i konopi.<sup>18</sup>

Młody kapłan z zapałem zaangażował się w życie duszpasterskie. W okresie jego posługi wzrosła liczba kółek różańcowych, ministrantów i czytelników prasy katolickiej. W 1960 roku zorganizował misje święte, które przeprowadzili zakonnicy.<sup>19</sup>

W 1963 roku kuria biskupia w Lublinie zamierzała powierzyć mu parafię w Krzczonowie. Wydział ds. Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie dokonał „zamiany” na parafię Piotrawin nad Wisłą. Trzeba dodać, że wojewódzkie urzędy wyznaniowe decydowały o obsadzie stanowisk kościelnych. W nowej parafii pracował ks. Jan w latach 1964–1970. W tym okresie nawiązał m.in. kontakty z Pracownią Konserwacji Zabytków w Warszawie. Dzięki tej współpracy w parafii odnowiony został ołtarz, chór i ambona. Wstawiono także do świątyni ponad 40 obrazów.<sup>20</sup>

Duże zaangażowanie i zapał nie pozostały niezauważone przez władze kościelne, które dostrzegły zmysł i zapał organizatorski młodego kapłana. W 1970 roku bp Kałwa zdecydował się skierować go do pracy w Kazimierzówce koło Świdnika. Parafia ta znajdowała się około 4 km od miasta. W Świdniku jednak nie było kościoła, a wierni chodzili pieszo właśnie do drewnianego kościółka w Kazimierzówce. Kuria w Lublinie wiązała z tą decyzją konkretne oczekiwania. Biskup Kałwa powiedział do księdza Hryniewicza: „Pojedziesz tam zbudować kościół. Mam do ciebie zaufanie. Ty rób, a ja będę się modlił”.<sup>21</sup>

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 7.

<sup>19</sup> A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 32.

<sup>20</sup> *Bóg był dla mnie łaskawy*, Rozmowa Cezarego Listowskiego z ks. Janem Hryniewiczem, „Głos Świdnika” z 23 września 1993 roku.

<sup>21</sup> M. Górską, *Korony i Serca dla królowej*, dodatek „Niedziela Lubelska” w „Niedziela” z 9 września 2001 roku.

Parafia w Kazimierzówce została erygowana 14 listopada 1947 roku przez bp. lubelskiego ks. S. Wyszyńskiego. Proboszczem w latach 1956–1970 był ks. dr Józef Bieńkowski. W liście wspomnieniowym, emerytowany już kapłan podaje szereg trudności jakie napotykał podczas pasterzowania. Wielokrotnie komunistyczne władze stawiały mu duże trudności, dotyczące zwłaszcza pozwolenia na budowę kościoła. Jak czytamy w liście:

W 1956 r. początkowo wiązano nadzieję na realizację budowy świątyni. Ale w rok później w 1957 r. nastroje się już zmieniły, moje starania na otrzymanie zezwolenia nie dawały już żadnych nadziei. Już od 1957 r. wysyłano liczne delegacje wiernych do władz wojewódzkich w Lublinie, a nawet centralnych w Warszawie. Nie przyniosło to żadnych efektów. Władze komunistyczne próbowały wówczas zamykać nawet punkty katechetyczne.<sup>22</sup>

Młody ksiądz Jan Hryniewicz nie miał zatem łatwego zadania. Parafię w Kazimierzówce wspomina jako „dziwną”, ale jednocześnie przyjazną i życzliwą. W zasadzie miała ona wiejski charakter, ale już wtedy liczebnie większość stanowili mieszkańcy Świdnika, dlatego na poranne Msze do świątyni na ogół przychodzili mieszkańcy Świdnika, a na sumę chłopci z okolicznych wiosek. Szybko rozwijające się robotnicze miasto potrzebowało jednak własnej świątyni. Drewniany kościółek w Kazimierzówce nie mógł bowiem pomieścić wszystkich wiernych.

Księża chodzili pieszo do Świdnika, by uczyć dzieci i młodzież religii. Katechezy odbywały się w różnych miejscach, m.in. w domu państwa Dulów przy ul. Raławickiej. Władze Świdnika utrudniały kapelanom nauczanie religii. Ówczesne władze partyjne oferowały właścicielom rozliczne „propozycje” odnośnie sprzedaży lub wynajmu domu, namawiani byli oni nawet do tego, aby lokal przeznaczyć na szkołę marksizmu-leninizmu. Nie ulękli się jednak i swój lokal dalej odnajmowali parafii. Ksiądz Hryniewicz często odwiedzał ten punkt katechetyczny, aby przeprowadzić wizytację pracujących wikariuszy. Mieszkańcy Świdnika wykazywali duży szacunek i podziw dla gospodarzy domu. Niektórzy przechodnie, spotykając właścicielkę, zdejmowali czapki, a dzieci witały ją słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.<sup>23</sup> Punkt katechetyczny stał się swoistym symbolem nieistniejącego kościoła

---

<sup>22</sup> List ks. Józefa Bieńkowskiego z 16 stycznia 2006 roku.

<sup>23</sup> Relacja ustna Haliny Dudy, właścicielki domu, w którym z najdował się punkt katechetyczny w Świdniku, z 1 lutego 2006 roku.



Ksiądz Jan z ministrantami przy kościele w Kazimierzówce

w Świdniku. Tym bardziej, że sprawa uzyskania pozwolenia przeciągała się. Niektórzy mieszkańcy byli przekonani, że pomysł budowy świątyni był od początku zamierzeniem nierealnym. W kraju nasilała się przecież antykościelna polityka wobec religii i Kościoła.

W założeniach ideologii komunistycznej wiara w Boga i kwestie wiary miały być absolutnym tabu. Nie brakowało i w samym Świdniku osób, którzy Hryniewicza traktowali jako „niepoprawnego optymistę” i „marzyciela”. Niektórzy mieszkańcy wyrażali nawet zdziwienie mówiąc: „W Świdniku kościół!, w tym robotniczym, modelowo socjalistycznym

mieście! To się nie uda! To się nigdy nawet nie może udać!”. Pewien wierzący i praktykujący inżynier powiedział mu: „Niech się ksiądz nawet nie przymierza do tego zadania! Tu w Świdniku z tymi ludźmi nie da się niczego zrobić”. Ale były też optymistyczne, a zatem odmienne reakcje i opinie. Po jednej z pasterek grupa aktywnych parafian powiedziała: „Niech ksiądz tylko da hasło, to my ten drewniany kościół w Kazimierzówce rozbierzemy i po jednej desce w ciągu nocy przeniesiemy do Świdnika”.<sup>24</sup>

Sytuacja polityczna po wydarzeniach 1970 roku zdawała się sprzyjać Kościołowi. Duchowieństwo, podobnie jak większość Polaków, wiązało spore nadzieje z nowymi władzami. Szczególnie dużo oczekiwano od osoby I Sekretarza Edwarda Gierka, który stanął na czele Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu 1970 roku. Przywódca partii mówił o „dobrej woli i współpracy wierzących z niewierzącymi” oraz zapewniał, że „partia szczerze chce porozumienia”.<sup>25</sup> Była to jednak tylko taktyka propagandowa, obliczona na zdobycie zaufania „mas robotniczych”. Komunistyczne władze nie zamierzały zaprzestać ateizacji społeczeństwa i propagowania świeckiego stylu życia. Ograniczono jednak i stonowano nieco bezpośrednie ataki na ludzi wierzących. Kościół i wierni w Polsce oczekiwali poprawy stosunków z władzami państwowymi. Najtrudniejszym problemem wydawała się sprawa budownictwa sakralnego. Biskupi domagali się udzielenia zgody na zbudowanie w kraju prawie 800 kościołów i kaplic. Wprawdzie za rządów Gierka udzielono pozwoleń na budowę więcej niż poprzednio, ale nie tyle jednak, aby zaspokoić potrzeby ludzi wierzących. Warto podkreślić, że w latach 1971–1976 władze wyraziły zgodę na budowę 365 kościołów i kaplic, gdy w okresie 1946–1970 Kościół takich pozwoleń otrzymał tylko 359. 15 maja 1972 roku poświęcono w Nowej Hucie kościół, którego zakaz budowy spowodował wybuch zaciętych walk ulicznych. Wydawało się, że władze będą respektować konstytucyjnie zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania. Tym bardziej, że życiwe dla Kościoła gesty władz odczytywano jako właściwy zwrot i zmianę

---

<sup>24</sup> Kronika Parafii, s. 5. Zob. też: Relacja ks. Sławomira Mazurka z 14 stycznia 2006 roku.

<sup>25</sup> Zob. ks. Z. Zieliński, *Kościół W Polsce 1944–2002*, Radom 2003, ss. 213–288; A. Dudek, R. Gryz, *Komunizm i kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 278; J. Żaryn, *Dzieje kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 293.

polityki wyznaniowej państwa.<sup>26</sup> Sądono ponadto, że zmiana polityki centralnych władz wobec Kościoła wpłynie pozytywnie na kwestię budownictwa sakralnego w samych diecezjach. Niestety tak się nie stało.

W rzeczywistości starania o pozwolenie na budowę kościoła w Świdniku trwały pięć lat. Początkowo ks. Hryniewicz sądził, że szybko je otrzyma. Po kilku latach doszedł jednak do wniosku (podobnie jak jego poprzedni proboszcz), że sprawa jest nie do załatwienia w szybkim czasie, dlatego zdecydował się najpierw rozpocząć budowę plebani w Kazimierzówce. Zgromadzono niezbędne materiały budowlane i wykonano wykopy pod fundamenty. Tymczasem sytuacja polityczna w kraju zdawała się sprzyjać Kościołowi. W związku z tym, ks. Hryniewicz podjął decyzję, aby materiały, zgromadzone na budowę plebani, zostały przewiezione do Świdnika. Rodził się pomysł budowy kościoła w Świdniku.<sup>27</sup> W swych staraniach ks. Jan od początku miał poparcie ordynariusza lubelskiego bp. Bolesława Pylaka, który był jego przyjacielem i nieustannie wspierał proboszcza Kazimierzówki. Ksiądz biskup wiedział, że kapłan ten miał za sobą „szkołę życia”, którą przeszedł na Wschodzie. Był również przekonany, że nie zabraknie mu zapału i umiejętności, aby podjąć trud budowy kościoła: tego materialnego i duchowego. Ks. Jan miał także wsparcie ze strony swoich wikariuszy oraz „aktywu” świeckiego, zabiegającego o budowę kościoła w Świdniku. Dostrzegano umiejętności interpersonalne kapłana w kontaktach i rozmowach z władzami państwowymi oraz świadome i umiejętne stosowanie taktyki postępowania z urzędnikami. Ks. Hryniewicz sugerował władzom, że nie jest wogóle zainteresowany planem budowy świątyni, a tym bardziej nie jest zdolny nią pokierować.<sup>28</sup> W praktyce taktyka ta okazała się skuteczną formą „negocjacji” z władzami państwowymi. Starania o pozwolenie na budowę zawsze były motywowane tym, że kapłan jedynie „wyraża wolę, uczucia i potrzeby ludzi wierzących”. Zanim zredagował pismo w sprawie budowy kościoła, rozmawiał wielokrotnie z samymi wiernymi, poruszał tę problematykę również podczas

---

<sup>26</sup> Zob. A. Sowa, *Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Kraków 2001, t. 10, s. 244.

<sup>27</sup> Kronika Parafii, s. 7. Zob. Relacja ustna ks. Tadeusza Nowaka z 13 stycznia 2006 roku. Ks. Nowak był ówczesnym wikariuszem w Kazimierzówce. Obecnie sprawuje funkcję proboszcza parafii NMP Matki Kościoła w Świdniku.

<sup>28</sup> List ks. Stanisława Wąsika, ówczesnego wikariusza w Kazimierzówce, obecnie proboszcz parafii w Garbowie, z 22 listopada 2005 roku.

kazań. W negocjacjach z urzędnikami przekonywał, iż to sami mieszkańcy pragną, aby powstał kościół w Świdniku. Prawdopodobnie przy obraniu innej strategii i argumentacji sprawa mogłaby odnieść odwrotny skutek, a sam ksiądz byłby narażony na niebezpieczeństwo.<sup>29</sup>

Po wydarzeniach politycznych 1970 roku ks. Hryniewicz zdecydował się na akcję zbierania podpisów za budowę kościoła. Zebrano cztery i pół tysiąca podpisów, na 5 tysięcy mieszkańców. Inicjatywy wiernych wywoływały zaniepokojenie władz. 25 stycznia 1970 roku mjr Ryszard Trąbka z lubelskiej Służby Bezpieczeństwa zaalarmował swoich zwierzchników, że tzw. „Wizyty duszpasterskie stwarzają obecnie szerokie możliwości agitacji na rzecz budowy kościoła w Świdniku”.<sup>30</sup> Władze podejmowały różnego rodzaju czynności, aby zdobyć listy z podpisami. Stosowano wyrafinowane metody „zmiękczenia” ludzi i prowokacji. „Zgłosiło się dwóch panów z PAX-u (może dziennikarze?) z prośbą o udostępnienie listy z podpisami [...]: „Jeśli przywieziemy te listy, to będzie natychmiast wydane pozwolenie na budowę kościoła”.<sup>31</sup> Utrudnienia i prowokacje stosowano oczywiście wobec osób, które przeprowadzały akcje zbierania podpisów mieszkańców w sprawie budowy świątyni. Również ks. Hryniewicz był w tej sprawie wzywany do Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Chociaż urzędnicy zachowywali wobec niego pozory grzeczności, odczuwał dyskomfort i niezycieliwą atmosferę, a nawet ukryte naciski i groźby. Jak wspominał: „Sam dyrektor wydziału grzecznie wita, bardzo jest serdeczny, kawkę podaje, chrząka znacząco. I taka rozmowa, co to »wicie, rozumiecie«, ale nic nie zostało do końca powiedziane. Dopiero podjeżdżając pod plebanię, zorientowałem się, o co chodzi”.<sup>32</sup> Dzisiaj wiemy, że bezpieka stosowała różnorodne metody represji wobec kapłanów.

Pomimo utrudnień przez kilka lat (1970–1975) delegacje parafialne jeździły do Warszawy do różnych instytucji i urzędów. Za poradą biskupa Pylaka, delegacja parafian została wysłana również do Sekretariatu Episkopatu Polski. Świdniczanie zostali bardzo serdecznie przyjęci przez pracowników Episkopatu oraz spotkali się z jego sekretarzem – bp. Bronisławem Dąbrowskim, przedstawiając list skierowany do władz

---

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> *Świdnicki Lipiec 1980–2005*, Świdnik 2005, s. 17.

<sup>31</sup> *Kronika Parafii*, s. 10.

<sup>32</sup> A. Augustowska, *Bez niego Świdnik byłby inny*.



centralnych. W piśmie tym ukazywano trudności związane z brakiem świątyni w Świdniku:

W małym drewnianym kościółku w Kazimierzówce na 620 dzieci, które przystąpiły do I komunii świętej tylko 20 pochodziło ze wsi. Był wielki ścisk, cały kościół wypełniony ludźmi, nawet chór, maluchy siedziały dosłownie pod ołtarzem. Starsze dzieci zaglądały do kielicha mszalnego. Były obawy, że gdy tłum zafaluje, może zostać przewrócony nawet ołtarz. Masowo też mdlały dzieci.<sup>33</sup>

Władze kurii w Warszawie, mimo deklarowanego wsparcia, niewiele mogły pomóc. Jednakże sprawę budowy kościoła wciąż nagłaśniano i nie zaprzestawano dotychczasowych działań.

Nadal zwlekano z podjęciem konkretnej decyzji, a najczęściej na kierowane pisma w ogóle nie odpowiadano. 26 lutego 1971 roku kolejna delegacja udała się do Warszawy do Urzędu ds. Wyznań, aby uzyskać odpowiedź na wcześniejsze podania. Usłyszano pokrętnie i mętne wyjaśnienie. Powoływano się na „trudności natury formalnej”, „trudności gospodarcze” i „potrzebę budowy szkół i przedszkoli”. Władze wymawiały się także masowym napływem wniosków o pozwolenie na budowę świątyni. 2 marca 1971 roku następna delegacja udała się do stolicy. Nie uzyskano i tym razem konkretnej odpowiedzi. Grupa delegatów musiała za to wysłuchać przykrych oskarżeń o „nachodzenie” i „przeszkadzanie w urzędowaniu”. Ten incydent miał być przyczyną opóźnień odpowiedzi władz państwowych. W czerwcu 1971 roku po raz czwarty zorganizowano wyjazd do Warszawy. Tym razem do wicepremiera Wincentego Kraśki, który nadzorował z ramienia PZPR sprawy dot. Kościoła. I w tym przypadku długo czekano na odpowiedź. Problem uzyskania pozwolenia na budowę kościoła wydawał się delegatom beznadziejny, jednak ks. Hryniewicz nie zamierzał rezygnować. Przeciwnie, co kilka tygodni organizował kolejne wyjazdy do Warszawy. Jednocześnie inicjował i kierował wystąpienia do innych instytucji i urzędów państwowych. Zwracano się do kilku ministerstw, a nawet do I sekretarza – E. Gierka. Co ciekawe, oficjalnie władze nie poinformowały, że pozwolenia nie będzie, powołując się najczęściej na różne obiektywne i nieprzewidziane trudności. Z reguły każda delegacja parafialna, która udawała się do urzędów, była „przesłuchiwana”. Urzędnicy starali się uzyskać odpowiedź na pytanie czy

---

<sup>33</sup> Kronika Parafii, s. 5.



Ksiądz Jan, miłośnik motoryzacji,  
w samochodzie Polski Fiat 125p, 1972 rok

delegacje były wysyłane przez proboszcza czy biskupa? Aby nie narażać na niebezpieczeństwo duchownych, informowano, że delegacje były wysyłane dobrowolnie z inicjatywy samych mieszkańców. Nie narażało to na „wpadkę” proboszcza, który jakoby nic nie wiedział o akcjach parafian.<sup>34</sup>

W latach 1971–74 do Warszawy były kierowane kolejne parafialne delegacje. Konsekwentnie przypominano o potrzebie budowy świątyni. Usiłowano dać do zrozumienia, iż wierni, pomimo czynionych trudności, nie ustaną w działaniu. W 1973 roku tylko w Urzędzie ds. Wyznań delegacje parafialne przebywały dziesięć razy. Duże nadzieje wiązano zwłaszcza z osobą E. Gierka, którego „wizyty gospodarskie” usiłowaly poprawić wizerunek władz w oczach społeczeństwa. Należy przypom-

---

<sup>34</sup> Tamże, s. 8.



nieć, że w 1974 roku obok kościoła w Kazimierzówce była budowana szosa dwupasmowa. Prowadzono roboty drogowe, wyrównywano ziemię, a potem posiano trawę. Jak wspominał ks. Jan Hryniewicz:

Kościółek mały, ludzi dużo na Mszę w niedzielę przyjdzie i zادهczą. Jak tu tę trawę ochronić. Jeden z pracujących przy kościele powiedział, iż po nawiedzeniu parafii przez obraz Pani Jasnogórskiej pozostało mnóstwo dekoracji, sznurki z kolorowymi chorągiewkami. No to czym prędzej wyciągnęli te dekoracje i trawę młodą wzdłuż szosy ochronili. Ale w tym właśnie czasie do Chełma, w związku z wielkimi jubileuszowymi uroczystościami 22 lipca, jechał sam Gierek. I chyba pomyślał, że to na jego cześć tak kościół kolorowymi wstążeczkami ozdobili.<sup>35</sup>

W 1974 roku zmarł bp lubelski Piotr Kałwa i sprawa budowy kościoła w Świdniku czekała już na nowego ordynariusza. Został nim bp Bolesław Pylak. Wydawało się początkowo, że władze są do niego przychylnie nastawione. Tym bardziej, że od tego roku pojawiały się sygnały, że sprawy Kościoła będą załatwiane przez lokalne władze. W związku z tym wysłano, 11 czerwca 1974 roku, delegację do wojewody lubelskiego. Wojewódzkie władze w Lublinie obiecały pozytywne załatwienie sprawy. W sierpniu 1975 roku bp Pylak polecił sporządzić pismo do Urzędu ds. Wyznań w Lublinie. Delegacja parafian udała się do wojewody lubelskiego Mieczysława Stępnia, który 29 sierpnia 1975 roku podpisał tak długo wyczekiwaną zgodę na budowę kościoła w Świdniku. Z rozrzewnieniem wspomina tamtą radość ksiądz Nowak: „Pamiętam radość z wiadomości przyniesionej przez księdza Jana, że będzie kościół w Świdniku. Organista wówczas pomyślał nawet, że jakaś walka odbywa się na plebani, bośmy wszyscy przewrócili ks. Proboszcza na podłogę i tam go obściskiwali”.<sup>36</sup> W tym czasie było to coś tak rzadkiego, tak niewyobrażalnego, że sam bp Pylak przyjechał do Kazimierzówki, by tę decyzję publicznie ogłosić. A ponieważ właśnie wrócił z jakiejś zagranicznej podróży, podczas której napatrzył się na różne bryły nowych kościołów, postawił księdzu Hryniewiczowi trzy wymagania: „kościół ma być okrągły, betonowy i jasny w środku”.<sup>37</sup>

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 10.

<sup>36</sup> Relacja ustna ks. Tadeusza Nowaka z 13 stycznia 2006 roku.

<sup>37</sup> *Bóg był dla mnie łaskawy*, „Głos Świdnika” z 23 września 1993 roku.

Budowa kościoła w Świdniku od początku napotykała jednak duże trudności. W południowej części działki parafialnej jako pierwsza stanęła kaplica z zadaszeniem. Niedługo potem wybudowany został drewniany barak, magazyn i szopa. Na przeszkodzie wciąż stawały różne przeszkody formalno-prawne. Na budowę kaplicy nie było oficjalnego zezwolenia. Tymczasowo zgromadzono więc materiały budowlane w szopie. Poza tym, nie wszyscy mieszkańcy byli jednomyślni odnośnie szczegółów i samej koncepcji i struktury świątyni. Pojawiały się różne zdania i wątpliwości: „Po co ksiądz taką dużą szopę na materiały buduje?“, „A po co tu takie wielkie wrota? To przecież tirem można było wjechać!“.<sup>38</sup>

Zanim rozpoczęto właściwą budowę kościoła, trzeba było załatwić wiele formalności proceduralnych. Po uzyskaniu zezwolenia, władze wynajdywały różnego rodzaju trudności. Doświadczył tego ks. Hryniewicz, który nie wahał się wytykać im: „złej woli“, „fałszu“, „zakłamania“ i „lekceważenia opinii publicznej“. Zdarzały się też niestety przypadki „niezrozumienia ze strony wiernych“.<sup>39</sup> Zdecydowana większość mieszkańców Świdnika wykazywała jednak ogromny zapał i zaangażowanie w pracach budowlanych. Odnosiło się to również do gromadzenia niezbędnych do budowy środków finansowych. Ks. Hryniewicz nigdy nikogo nie przymuszał do jakichkolwiek datków czy składek na budowę kościoła. Jego hasło było: „budujemy kościół za 100 złotych“. W praktyce „zbiórka na kościół“ polegała na dobrowolnym opodatkowaniu parafialnych rodzin. Każda z nich została poproszona o przekazanie co miesiąc 100 zł ofiary.

W sobie tylko wiadomy sposób ks. Jan zdobywał niezbędne materiały na budowę świątyni.<sup>40</sup> Posiadał niesamowite zdolności i umiejętności organizacyjne. Potrafił skutecznie zmobilizować i zachęcić do pracy niemal całą społeczność Świdnika. W czasach PRL-u powszechnie występowały braki niemal wszystkich towarów przemysłowych i spożywczych. System kartkowy obowiązywał w zasadzie przez cały czas. Nie zniechęcało to ludzi do spontanicznych prac społecznych, np. przy budowie świątyni.<sup>41</sup>

---

<sup>38</sup> Kronika Parafii, ss. 10–12.

<sup>39</sup> *Bóg był dla mnie łaskawy*, „Głos Świdnika“ z 23 IX 1993 nr 33. Zob. też: Relacja ustna ks. Tadeusza Nowaka z 13 stycznia 2006 roku.

<sup>40</sup> List ks. Stanisława Wąsika z 22 listopada 2005 roku.

<sup>41</sup> Relacja ustna z 25 lutego 2006 roku dr Sławomira Myka (ówczesny działacz „Solidarności“ i nauczyciel języka polskiego I Liceum Ogólnokształcącym w Świdniku).

Plac pod teren budowy kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła poświęcił ordynariusz lubelski bp Bolesław Pylak.

26 czerwca 1977 roku odbyła się pierwsza w Świdniku Msza święta. Wkrótce, 17 września, poświęcono kamień węgielny, który został przywieziony z grobu świętego Piotra w Rzymie. Na tej uroczystości był obecny bp Zygmunt Kamiński.<sup>42</sup>

Cały ogrom prac związanych z budową kościoła spoczywał w zasadzie na barkach Hryniewicza, który pracował bardzo dużo. Nie stronił od pracy fizycznej, niejednokrotnie sam dawał przykład, zachęcając w ten sposób innych ludzi do pracy. Jak wspomina Urszula Radek:

Nawet jak na imieninach parafianie chcieli go ugościć, to tak zawsze odwrócił, że zamiast ucztować przy stole, szliśmy do pracy, do kościoła. Być może zahartowało go ciężkie dotychczasowe życie. Wiedział, co znaczący aresztowania, łagry, obozy i internowania.<sup>43</sup>

W swojej kronice ks. Hryniewicz z żalem zapisał również przykre sytuacje, których doświadczył w trakcie budowy kościoła. Nie miał dobrego zdania o ówczesnych instytucjach i urzędach. Dotyczyło to zwłaszcza biurokracji i systemu organizacji pracy. Do szczególnie uciążliwych mankamentów zaliczał: złą wolę władz, biurokrację, uzyskanie zbyt wielu pozwoleń, uzgodnień dokumentów, załączników, lokalizacji itp.

Ważnym dylematem okazała się też sprawa wyboru projektanta świątyni. Na wstępnym etapie trzeba było poznać różne projekty świątyni. W związku z tym ksiądz odwiedził wiele kościołów (Kraków, Warszawa, Nowa Huta, Bydgoszcz, Gdynia), aby wybrać odpowiedni dla Świdnika. Plac budowy kościoła wielokrotnie odwiedzali hierarchowie Kościoła. Podkreślali, że ks. Hryniewicz wniósł ogromny wkład w dzieło budowy społeczeństwa obywatelskiego. Plac budowy był miejscem, gdzie kształtowały i umacniały się katolickie i patriotyczne więzi. Kapłan wykazywał ogromny zapał, cierpliwość i przejawy tolerancji wobec odmiennych nacji i poglądów. Np. podczas letnich wakacji przy budowie pracowali młodzi Niemcy z NRD i RFN. Pojawienie się Niemców na

---

<sup>42</sup> 40 lat miasta 1954–1994, „Głos Świdnika” nr 41 z 10 listopada 1994 roku. Zob. też: Świdnicki Lipiec 1980–2005, Świdnik 2005, s. 10.

<sup>43</sup> Relacja ustna z 19 grudnia 2005 roku Urszuli Radek (pracownica WSK „PZL-Świdnik”, obecnie na emeryturze, pracuje społecznie w Komitecie Pomocy SOS „Solidarność” w Świdniku).

budowie było dla niektórych mieszkańców prawdziwym szokiem. Czy to ze strachu, czy z obawy ostrzegali księdza: „Oni przyjechali żeby podłożyć miny pod fundamenty kościoła”. W czasie odprawiania nabożeństw niektóre wdowy z czasów wojny płakały, a były i takie, które głośno wyrażały sprzeciw przeciwko obecności Niemców na budowie. Dla księdza okoliczność ta stała się „pozytywnym znakiem pojednania” i okazją do zbliżenia polsko-niemieckiego. Młodzież niemiecka dobrze wspominała sam pobyt w Świdniku. Niektórzy z nich przez kilka kolejnych lat odwiedzali nasze miasto. Wówczas przyjmowano ich już znacznie spokojniej i życzliwiej. Nie krył z radości tego ks. Hryniewicz, mawiając przy okazji, że „kościół zrobił tu dobrą robotę”.<sup>44</sup>

Lata osiemdziesiąte wieku XX w kraju to okres ważnych wydarzeń. Latem 1980 roku przez Polskę przeszła wielka fala strajków i demonstracji. To właśnie w Świdniku 8 lipca 1980 roku „wszystko się zaczęło”, zanim w sierpniu na Wybrzeżu powstała „Solidarność”. Impuls do lipcowych strajków, które lawinowo wybuchły na Lubelszczyźnie dał Świdnik. Zapalnikiem, który zapoczątkował społeczny zryw była pod-



Widok od ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego na kościół pw. NMP Matki Kościoła.  
Fot. Piotr R. Jankowski

---

<sup>44</sup> Kronika Parafii, ss. 14 i 19.

wyżka cen żywności w stołówce zakładowej WSK „PZL-Świdnik”. Po raz pierwszy oficjalnie w historii Polski strajk zakończono podpisaniem ugody, co stało się faktycznym jego zalegalizowaniem. Zawarte 11 lipca 1980 roku porozumienie ze strajkującymi stanowiło precedens w skali kraju. Bez lipcowych protestów na Lubelszczyźnie być może nie byłoby gdańskiego Sierpnia. Strajki lubelskie podwazyły lansowany w czasach PRL wizerunek spokojnej i sielskiej Lubelszczyzny. Region ten był przecież miejscem powstania Manifestu PKWN i jak głosiła ówczesna propaganda „kolebką Polski Ludowej”.<sup>45</sup>

Wydarzenia Świdnickiego Lipca zapoczątkowały najpoważniejszy kryzys całego systemu władzy komunistycznej w dziejach Polski Ludowej. Wśród żądań, jakie wysuwali protestujący robotnicy były przede wszystkim postulaty o charakterze społecznym. W zakładach pracy, podczas wystąpień i manifestacji żądano poprawy warunków godnego życia i pracy. Nie zapominano przy tym o korzeniach narodu polskiego. Robotnicy, podczas odprawianych Mszy świętych na terenie strajkujących zakładów, posługiwali się symboliką religijną i narodową.<sup>46</sup> Pierwsza parafia w Świdniku była dla nich również miejscem wolnościowego azylu. Pracownicy byli pewni, iż mieli duchowe i moralne wsparcie Kościoła. Okoliczność ta nie była bez znaczenia dla budzącego się niezależnego ruchu robotniczego i późniejszej „Solidarności”.

Komuniści dostrzegli wzrastające zagrożenie dla systemu. W związku z tym w różny sposób podejmowali walkę z opozycją. Usiłowano poróżnić i podzielić robotników. Ci wykazali jednakże dużą dojrzałość i rozagę, nie dając się sprowokować. Wychodzili odważnie na plac i wysuwali swoje postulaty. Takie przypadki patriotycznych postaw zapewne umacniały duchowo i moralnie. Kształtowały się niekontrolowane więzi braterstwa i międzyludzkiej solidarności.

Ks. Hryniewicz w okresie strajków (8–11 lipca 1980 roku) odprawił ponad pięćdziesiąt Mszy świętych. Zazwyczaj po komunii świętej uroczystie dokonywano aktu poświęcenia krzyży.<sup>47</sup>

Masowe strajki z lipca i sierpnia, zakończono podpisaniem w Stoczni Gdańskiej 31 sierpnia 1980 roku tzw. „porozumień społecznych”. Władze państwowe zmuszone były zalegalizować pierwszy w całym

---

<sup>45</sup> Por. M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec*, s. 10, 44 i 45.

<sup>46</sup> A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 351–372.

<sup>47</sup> Kronika Parafii, s. 31.

bloku komunistycznym wolny Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Te pozytywne zmiany w całym kraju nie ominęły Świdnika. 10 grudnia 1980 roku odprawiono w świdnickim kościele Mszę świętą w intencji wybranej Zakładowej Komisji Związkowej. Nabożeństwo celebrowało czterech księży. Proboszcz parafii ks. Hryniewicz poświęcił wówczas krzyż, który umieszczono w siedzibie „Solidarności” na terenie zakładu. W następnych miesiącach odprawiono kolejne Msze święte na innych wydziałach wytwórni, święcąc krzyże i emblematy religijne, które umieszczono w zakładowych halach i biurach.<sup>48</sup>

Dzień 26 kwietnia 1981 roku był drugim dniem obrad I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego, które odbywało się w świdnickiej hali klubu Avia. W nowo budującym się kościele odprawiano wówczas Msze święte za „Solidarność”. Nie dla wszystkich – z ok. 3 tys. wiernych – starczyło miejsca w kościele. Nabożeństwo celebrował ks. Hryniewicz, który w porwijącym kazaniu przypomniał zebrany o dokonujących się pozytywnych przemianach w kraju. W homilii zaś przywołał tło i przebieg wydarzeń na Lubelszczyźnie z lipca 1980 roku. Powiedział wówczas m.in.:

Nasze miasto, a szczególnie zakład WSK, jako pierwsi w kraju zapoczątkowało całą serię przemian w kraju. Niech »Solidarność« uzmysłowi sobie właśnie teraz, że do osiągnięcia odnowy życia moralnego i religijnego można dojść tylko i wyłącznie poprzez pracę, cierpienie i modlitwę.

Redaktor podziemnego „Biuletynu Związkowego” tak skomentował słowa kapłana: „Dziękujemy, księżu kanoniku, za słowa otuchy, za wyciśnięte łzy, one jednoczą i dodają nam sił”.<sup>49</sup>

Większość osób, relacjonujących tamte burzliwe wydarzenia, podkreślała znaczącą rolę ks. Hryniewicza w budowie społeczeństwa obywatelskiego w Świdniku. Nie przypadkiem to Lublin i Świdnik znalazły się wówczas w centrum wydarzeń krajowych, niemal na ustach wszystkich. To właśnie do Świdnika przyjechał przecież charyzmatyczny przewodniczący NSZZ „Solidarność” – Lech Wałęsa. Najpierw odwiedził Lublin, gdzie na dziedzińcu KUL wziął udział w spotkaniu z laureatem Nagrody

---

<sup>48</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, 1081.

<sup>49</sup> A. Bondos, „Biuletyn Związkowy WSK Świdnik” nr 26 z 25–26 kwietnia 1981 roku (relacja z I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ Solidarność). Zob. też: relacja ustna A. Bondosa z 5 grudnia 2005 roku.





Msza święta zorganizowana na terenie WSK „PZL-Świdnik” w pierwszą rocznicę strajków, lipiec 1981 rok

Nobla, Czesławem Miłoszem. Po południu zaś przybył do Świdnika. Zwiedził zakład WSK, gdzie spotkał się wieczorem w hali nr 1 z pracownikami drugiej zmiany. Wałęsa odpowiadał na pytania załogi, dotyczące spraw związkowych i sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Uczestniczył także we Mszy świętej, którą odprawił ks. Hryniewicz. Po nabożeństwie Wałęsa został zaproszony na plebanie na śniadanie. Po blisko dwugodzinnej wymianie poglądów delegacja udała się do Lublina.<sup>50</sup>

Dnia 13 grudnia 1981 r. został wprowadzony stan wojenny. W nocy zostali zatrzymani w Świdniku m.in.: Antoni Grzegorzczuk, Zofia Bartkiewicz. Zdołali natomiast uciec: Alfred Bondos i Andrzej Sokołowski. Jak wspominał jeden z działaczy związkowych: „Wysłaliśmy samochód do dyrektora zakładu WSK Jana Czogały oraz gońca do ks. Hryniewicza, aby ogłosił podczas Mszy, że wszyscy mężczyźni proszeni są o przybycie

<sup>50</sup> A. Bondos, *Lech Wałęsa w Lublinie i Świdniku*, „Biuletyn Związkowy WSK Świdnik” z 8–11 lipca 1981 roku; relacja ustna Urszuli Radek z 19 grudnia 2005 roku.



Ksiądz Jan Hryniewicz odprawiający Mszę świętą w hali fabrycznej, grudzień 1981 rok. Fot. Sławomir Smyk

do zakładu”.<sup>51</sup> Jako dramatyczne ocenił tamte wydarzenia ksiądz Jan Hryniewicz: „Rano dobijanie się do drzwi. To pracownicy z zakładu tutaj szukali duchowej pomocy. Zakład otoczony, strajk okupacyjny. Następnego dnia wysłannik ze strajkującego WSK prosi mnie o odprawienie nabożeństwa w zakładzie. Tam, gdzie owce, tam musi być i pasterz. Jakże to dramatyczna była Msza, jakże inna od tej, odprawionej przez biskupa kilka miesięcy wcześniej. Płacz dorosłych ludzi. Niekończące się kolejki do zaimprovizowanych konfesjonałów”.

Władze nakazały spacyfikować zakład. Z samego rana długi pochód ludzi, wypędzonych z fabryki, ze śpiewem szedł w kierunku kościoła. Były to bardzo ważne i dramatyczne chwile. Robotnicy przyszli do księdza po pomoc i radę, pytając: „co należy robić?”. Wśród pracowników panowała determinacja, niepewność, niekiedy strach. Również działacze związkowi nie mieli jeszcze wizji przyszłości. Zróżnicowane nastroje, groza i niepewność potęgowały emocje. Część robotników opowiadała się za strajkiem. Zdeterminowani ludzie oczekiwali od kapłana jasnych i konkretnych rozstrzygnięć i decyzji. Jak wspominał ks. Hryniewicz:

---

<sup>51</sup> Relacja ustna Henryka Gontarza z 12 grudnia 2005 roku (działacz „Solidarności” i organizator podziemnego Radia Solidarność w czasie stanu wojennego). Zob. też.: A. Konopka, I. Wierchoś, *Grudzień którego nie zapominamy*, „Głos Świdnika” z 9 grudnia 2005 roku.



I wtedy, nie z braku mojej odwagi ani tych ludzi podjąłem za nich decyzję. Podczas mszy odprawionej w intencji pracowników zakładu powiedziałem im, że ja na ich miejscu stawiałbym się do pracy. Łatwo wejść na barykadę, trudniej z niej zejść. Ale czasem trzeba to zrobić, choćby najbardziej bolało.<sup>52</sup>

Decyzja w sprawie strajku nie była zapewne dla niego łatwa. Strajkujący pracownicy WSK w Świdniku, wystosowali list do bp. Bolesława Pylaka, w którym prosili o „opiekę duszpasterską nad strajkującymi i ich rodzinami”. Dziennik „Sztandar Ludu”, nieprzychylny do opozycji oraz jej duszpasterzy napisał: „Proboszcz ze Świdnika spacyfikował, uspokoił ludzi i wysłał robotników do pracy”.<sup>53</sup> Przewodniczący zakładowej „Solidarności” WSK stwierdził dobitnie: „Tylko dzięki Niemu (ks. Hryniewiczowi – J. Stefaniak) tragiczny dzień pacyfikacji zakładu nie zakończył się rozlewem krwi, nie przyniósł tragicznego żniwa, płaczu wdów i sierot”.<sup>54</sup> Relacje potwierdzają, iż ks. Hryniewicz nie opowiadał się za radykalnymi działaniami, lecz łagodził i uspokajał nastroje i emocje. Potrafił w chwilach trudnych i ekstremalnych pocieszać i umacniać więzi i solidarność. Nigdy nie namawiał do dalszego strajku i rozwiązań siłowych. Obawiał się i brał pod uwagę możliwość konsekwencji utraty pracy.<sup>55</sup> Niewątpliwie w czasie stanu wojennego kościół był dla świdniczan w miarę bezpiecznym schronieniem.<sup>56</sup> Niezwykle dużą rolę religijną, ale też integracyjną pełniły kazania. Parafianie dobrze pamiętają zasadnicze motta homilii księdza Jana. Miały niezwykle duży ładunek emocjonalny i patriotyczny,

---

<sup>52</sup> *Jakbyśmy Ojca stracili*, „Głos Świdnika” nr 40 z 5 listopada 1999 roku. Zob. też: Kronika Parafii, s. 43. Zob. też: Relacja ustna Urszuli Radek z dn. 19 grudnia 2005 roku. Potwierdziła też wówczas, że „Ks. Hryniewicz posyłał także i młodych wikariuszy, aby razem z nim służyli pomocą duszpasterską i duchową podczas Mszy świętych”.

<sup>53</sup> Kronika Parafii, s. 80.

<sup>54</sup> Wspomnienie Mariana Króla, przewodniczącego zakładowej Solidarności WSK Świdnik, „Głos Świdnika” z 5 listopada 1999 roku. Tymczasem H. Gontarz twierdził, iż „robotnicy po pacyfikacji zakładu zostali bardzo ostrożnie, a wręcz bojaźliwie przyjęci przez ks. Hryniewicza” (relacja ustna z dn. 12 grudnia 2005 roku). Zob. też i por. H. Gontarz, *Historia Radia Solidarność w świetle faktów i dokumentów. Chronologia wydarzeń*, Lublin 2008.

<sup>55</sup> Relacja ustna Jadwigi Ciołek z dn. 10 stycznia 2006 roku (obecna dyrektor Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej w Świdniku).

<sup>56</sup> Relacja ustna Urszuli Radek z dn. 19 grudnia 2005 roku.

podtrzymywały na duchu i dawały wsparcie moralne.<sup>57</sup> Ks. Jan odprawiał wówczas Msze święte w intencji Ojczyzny, za robotników, internowanych, zwalnianych z pracy, więzionych, ale też i sprawujących władzę. Bardzo często kapłan ten piętnował stan wojenny oraz wyrażał pragnienia i aspiracje narodu do godnego życia.<sup>58</sup>

Tragiczny okres stanu wojennego był według niego przełomowym momentem w historii naszego miasta. Niejednokrotnie wypowiadał się w tej sprawie. Nigdy nie miał złudzeń, że postąpił słusznie, nie posyłając ludzi na barykady. Czas potwierdził słuszność tej spontanicznej decyzji. Jak często mawiał:

Przecież nie miało to najmniejszego sensu, żebym wysłał wtedy tych ludzi na barykady. Konsekwentna postawa całego społeczeństwa mogła przynieść efekty znacznie większe niż ofiara z życia i krwi.<sup>59</sup>

W czasie stanu wojennego niezwykle ważną rzeczą była pomoc materialna. Dotyczyło to najbardziej potrzebujących, zwłaszcza uwięzionych i internowanych. Ksiądz udzielał wsparcia duchowego, ale również pomagał materialnie represjonowanym i ich rodzinom. Pomoc charytatywna, płynąca z zagranicy, rozdzielana była w kościele. W praktyce zajmowała się tym wybrana grupa osób pod kierownictwem ks. Hryniewicza. W tym celu udostępnione zostały pomieszczenia parafialne. Na pomoc charytatywną ze środków parafii proboszcz rozdysponował około 650 tysięcy złotych przeznaczoną specjalnie dla mieszkańców Świdnika. Prymas Polski, ks. Kard. Józef Glemp, przekazał na ten cel 1,2 mln zł. Pomoc charytatywną otrzymali m.in. wszyscy internowani w więzieniu we Włodawie. Związkowa „Solidarność” jednego z zakładów w Warszawie uhonorowała społeczność Świdnika medalem za pomoc niesioną uwięzionym i internowanym. Zagraniczna pomoc dla mieszkańców Świdnika była znaczna, zwłaszcza po masowych zwolnieniach strajkujących robotników.<sup>60</sup> Wielkie zaangażowanie i zapał potwierdzili parafianie i współpracownicy księdza Jana. Był on bowiem pomysłodawcą składania darów dla potrzebujących przy samym

---

<sup>57</sup> Relacja ustna Sławomira Myka z 25 lutego 2006 roku.

<sup>58</sup> Informacja o działalności podziemnych komisji NSZZ Solidarność WSK Świdnik w latach 1982–1989, wyd. 29 czerwca 1989 roku, opr. Kazimierz Bachanek (maszynopis, nie publikowany).

<sup>59</sup> *Bóg był dla mnie łaskawy*, „Głos Świdnika” z dn. 23 września 1993 roku.

<sup>60</sup> *Świdnicki Lipiec 1980–2005*, Świdnik 2005, s. 115. Zob. *Kronika Parafii*, s. 80.

ołtarzu.<sup>61</sup> Także z Zachodu kościół świdnicki otrzymywał dary w postaci ubrań, butów i produktów żywnościowych. Wszystkie towary były bardzo potrzebne w czasach powszechnego niedostatku.<sup>62</sup> Ksiądz Jan niekiedy osobiście woził paczki z darami dla internowanych, represjonowanych czy chorych.<sup>63</sup> Starał się również osobiście aktywizować i mobilizować wiernych do szerszego uczestnictwa w życiu religijnym i społecznym. Szlachetna postawa księdza zachęcała innych do podobnych działań. W parafii zaczęły powstawać i rozwijać się liczne katolickie wspólnoty. Do najbardziej prężnie działających należały: harcerstwo, kluby katolickie, Legion Maryi, Czciciele Krwi Chrystusa, duszpasterstwo nauczycielskie, kółka różańcowe i misyjne, ruch pielgrzymkowy, Metanoia i Oaza. Większość tych organizacji działa do dziś.<sup>64</sup> Pod patronatem NSZZ



Uroczystość poświęcenia krzyży dla wydziałów WSK, parafia pw. NMP Matki Kościoła, kościół dolny, lata 80. XX w.

<sup>62</sup> Ta inicjatywa kontynuowana jest do dziś w okresie Adwentu i Wielkiego Postu – relacja ustna ks. Sławomira Mazurka z dn. 14 stycznia 2006 roku.

<sup>63</sup> Relacja ustna Barbary Kołodziej z dn. 19 lutego 2006 roku (była nauczycielka i pedagog w Gimnazjum nr 1 w Świdniku. Obecnie przebywa na emeryturze).

<sup>64</sup> Relacja ustna Urszuli Radek z dn. 19 grudnia 1995 roku. Zob. A. Augustowska, *Bez niego Świdnik byłby inny*.

<sup>65</sup> Kronika Parafii, s. 92. Relacja ustna Barbary Kołodziej z dn. 19 lutego 2006 roku.

„Solidarność”, w czerwcu 1987 roku, wyruszyły do Częstochowy dwie liczne pielgrzymki. Nad głowami pielgrzymów powiewały transparenty, poświęcone przez ks. Hryniewicza, z hasłami uwolnienia zatrzymanych działaczy związkowych. Na ważną dla regionu uroczystość poświęcenia Dzwonu Wolności, która miała miejsce w Świdniku zostały wydrukowane zaproszenia w kilkutyśiącym nakładzie i rozesłane po całej Polsce.<sup>65</sup>

W okresie stanu wojennego kościół świdnicki był niezwykle żywym ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego. Ksiądz Hryniewicz chętnie udostępniał pomieszczenia świątyni. Swoistym „centrum” była sala im. Jana Pawła II. Działał tam też Klub Inteligencji Katolickiej (jako filia Klubu lubelskiego), gdzie organizowano prelekcje, wykłady, projekcje filmów, spektakle teatralne i występy artystyczne.<sup>66</sup> Zachęcano wiernych do aktywności i wstępowania do klubu. Tym bardziej, że w stanie wojennym życie kulturalne – w związku z bojkotem oficjalnych mediów przez artystów – prawie zamarło. Atrakcją były występy artystów i aktorów scen warszawskich, krakowskich, poznańskich i lubelskich. W Świdniku wystąpili m.in.: Gustaw Holoubek, Krzysztof Kolberger i Zbigniew Zapasiewicz. Ze spektaklem przybył także awangardowy Teatr Ósmego Dnia. Występy artystyczne miały również zespoły chóralskie z Lublina i Radomia.<sup>67</sup> Organizowano też wykłady i prelekcje o tematyce historycznej i patriotycznej. W szczególności dotyczyły one problematyki historii Polski i historii Kościoła katolickiego. O dobór prelegentów i systematyczność szkoleń troszczyła się okulistka Elżbieta Wilhelm. Wykazywała na tym polu znaczną aktywność.<sup>68</sup> Bardzo ważną rzeczą dla internowanych i uwięzionych była pomoc prawna, którą wspomagano doradztwem prawnym wyrzucanych z pracy aktywnych członków „Solidarności”.

Władze stosowały różne formy prześladowań i represji. Donosy i podsłuchy zdarzały się bardzo często. Dotyczyło to księży, katolików, jak też ludzi związanych z opozycją. Dzisiaj w dobie „teczek” i „służb specjalnych” nie należy zapominać o metodach zwalczania duchowieństwa. Niezwykle groźną w skutkach okazała się zaplanowana przez komunistów próba rozbicia i skłócenia duchowieństwa. Klasyfikowano

---

<sup>65</sup> Informacja o działalności podziemnych Komisji NSZZ Solidarność WSK Świdnik w latach 1982–1989, wyd. 29 czerwca 1989 roku, opr. Kazimierz Bachanek, s. 12.

<sup>66</sup> Relacja ustna lek. Bożeny Mokrzyckiej-Pietrzyk z 16 listopada 2005 roku.

<sup>67</sup> Relacje ustne księży: Tadeusza Nowaka i Sławomira Mazurka z 22 listopada 2006 roku.

<sup>68</sup> Relacja ustna lek. Bożeny Mokrzyckiej-Pietrzyk z 16 listopada 2005 roku.

kapłanów na „pozytywnych”, „chwiejnych” i „reakcyjnych”. Lata 80. były czasem wielkiego werbunku i inwigilacji. Bezpieka gromadziła materiały dotyczące księży. Usiłowano pozyskać przynajmniej jedno źródło informacji w postaci „tajnego współpracownika” (TW) w dekanacie i w kurii diecezjalnej. Dotyczył to i świdnickiej parafii, gdzie również zdarzały się przypadki podsłuchów. „Tajniacy” nagrywali kazania głoszone podczas nabożeństw. Zapewne ks. Hryniewicz był świadomy, iż w jego otoczeniu mogły pojawiać się „podejrzane” i „niepewne” osoby. Stąd ostrożnie wypowiadał się w miejscach publicznych.<sup>69</sup> Według niektórych, był bojaźliwy i ostrożny w kontaktach z urzędnikami państwowymi, a nawet nieznajomymi. Okoliczność ta mogła wynikać z faktu, iż podejrzewał obecność „tajniaków” i „donosicieli”. Obawiał się zwłaszcza upolitycznienia „Solidarności”. W tej kwestii wypowiadał się zdecydowanie i konsekwentnie. Obawy były słuszne, gdyż zdarzały się przypadki zastraszania parafian, niespodziewane wyłączanie światła w kościele i na plebani. Aby zapewnić bezpieczeństwo, parafianie sami organizowali strażę dla ochrony plebanii i księży.<sup>70</sup>

Ewenementem na skalę kraju były organizowane w Świdniku, w stanie wojennym, tzw. spacery. Odbywały się one w porze nadawania głównego wydania dziennika telewizyjnego, początkowo o godzinie 19.30. Pierwszy taki spacer miał miejsce 5 lutego 1982 r. Pomysłodawcą tych akcji był prawdopodobnie Jan Kaźmierczak, przewodniczący koła emerytów, były trener bokserski.<sup>71</sup> Wykorzystał on tę okoliczność, iż bardzo dużo emerytów towarzysko spotykało się na centralnym placu miasta (obecnie Konstytucji 3 Maja). „Świdnickie spacery” odbierane były jako wyraz i znak protestu przeciwko kłamstwom propagandy stanu wojennego.<sup>72</sup> Spacerowano wzdłuż głównej ulicy Sławińskiego (dziś Niepodległości), aż do ronda na obrzeżach miasta (około 1,5 km). Mieszkańcy miasta spontanicznie przekazywali sobie informacje o „spacerach”. Na początku nie było dużego zainteresowania, ale wkrótce spacerowały już tłumy mieszkańców.

---

<sup>69</sup> Relacja ustna Alfreda Bondosa z dn. 14 listopada 2005 roku. Zob. *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, pod red. Adama Dziuroka, Warszawa 2009. Por. też: Tadeusz Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.

<sup>70</sup> Relacja ustna Henryka Gontarza z dn. 17 lutego 2006 roku. Twierdził, że poszukując swojej teczki w IPN natknął się na materiały dotyczące tzw. opozycji klerykalnej w Świdniku.

<sup>71</sup> Relacja ustna Urszuli Radek z dn. 19 grudnia 2005 roku.

<sup>72</sup> *Ibidem*.

Spontanicznie i żywiołowo przeprowadzane pochody nabrały masowego charakteru. Mieszkańcy wymieniali się, przemieszczały się całe rodziny z dziećmi i pojedyncze osoby. Trzeciego dnia „tajniacy” zaczęli „wylapywać” osoby podejrzane i znaczące. Zatrzymani prowadzeni byli do samochodów i wywożeni na odległość nawet 20 km od Świdnika, skąd z powrotem musieli niekiedy wracać piechotą. Poza „wywózkami” nakładano na „spacerowiczów” różnego rodzaju działania represyjne i karne. Przyjaciele, złapanych naprędce, organizowali zbiórki pieniężne, aby ich wykupić. W przypadku braku pieniędzy zatrzymane osoby umieszczane były w aresztach. Spacerowały stały się przyczyną wprowadzenia wcześniejszej godziny milicyjnej. W tym celu, 11 lutego 1982 r., zostało wydane przez wojewodę lubelskiego specjalne zarządzenie, rozlepione na słupach ogłoszeniowych. Mieszkańcy pozostali niezłomni, przesuwając godzinę „spacerów” na porę nadawania wcześniejszych wiadomości o godz. 17.<sup>73</sup> W związku z tym internowani zostali: Ryszard Krzyżanek, Bronisław Sołek i Leszek Świdorski. Władze państwowe planowały nawet zastosować represje wobec uczestników. Dlatego na prośbę przewodniczącego Kazimierza Susła ksiądz Hryniewicz zwrócił się do mieszkańców o zaprzestanie „spacerów”. Ustały one 14 lutego 1982 r. Te spontanicznie organizowane akcje zdobyły znaczny rozgłos. Pomysł spacerów został później kontynuowany w Puławach i Lublinie. Mieszkańcy Świdnika otrzymali zaś za swoją postawę symboliczną nagrodę podziemnej „Solidarności”.<sup>74</sup>

Po dramatycznym okresie stanu wojennego, NSZZ „Solidarność” w Świdniku postanowiła usprawnić swoją działalność związkową i społeczną. Umacniano również więzi ze świdnickim Kościołem. Podjęto m.in. inicjatywę ufundowania Dzwonu Wolności, na którym umieszczono napis:

---

<sup>73</sup> Jak wspomina w relacji ustnej Urszula Radek: „Na terenie Świdnika był ostry stan. Wyłączyli nam telefon, wprowadzono wcześniejszą godzinę milicyjną. Nie można było poruszać się samochodami. Często wychodziliśmy z pracy o 16.30–17, aby zdążyć na spacer. Wówczas to rozwiesili takie radiowęzły po słupach przy szosie na głównej ulicy. Armatki wodne już wtedy stały. Trwało to wszystko do niedzieli. Wtedy to ks. Hryniewicz zaapelował do nas o rozwałkę. On potrafił dojść do serca człowieka”.

<sup>74</sup> Zob. Informacja o działalności podziemnych komisji NSZZ Solidarność WSK Świdnik w latach 1982–1989, wyd. 29 czerwca 1989, pod red. Kazimierza Bachanka, s. 2. Zob. też: Relacja ustna Alfreda Bondosa z 5 grudnia 2005 roku. Wg niego ks. Jan Hryniewicz zdecydował się zaprzestać strajków, aby nie doszło do większych represji i szykan. Zob. też i por. Świdnicki Lipiec 1980–2005, Świdnik 2005, s. 107.



Dzwon Wolności. Matko wspomagaj nas. Kościół NMP Matki Kościoła. Wierność Bogu, umiłowanie Polski, wolność i suwerenność Ojczyzny, godność ludzi pracy po wsze czasy głosić będę. Solidarność ludzi pracy Świdnika do życia mnie powołała. Świdnik 1980.

Pomysłodawcą tej akcji był ks. Hryniewicz.<sup>75</sup> Poświęcenia dzwonu dokonał bp lubelski Ryszard Karpiński w dniu 18 maja 1986 roku. Na tej podniosłej uroczystości obecnych było kilka tysięcy wiernych z różnych stron Polski. Homilie wygłosili bp Karpiński i ks. prof. Mieczysław Brzozowski (rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie). Ks. Hryniewicz podkreślił w kazaniu, że „poświęcenie Dzwonu Wolności jest w życiu parafii ważnym wydarzeniem ze względu na tragiczne losy narodu polskiego”. Dobitnie akcentował wagę wartości patriotycznych i narodowych:

Kolebką wolności narodu i państwa jest wolność osoby ludzkiej, dlatego głos dzwonu tego będzie wołaniem przeciwko wojnie, będzie wołaniem o pokój, wielkim wołaniem o pokój.<sup>76</sup>



Pamiętka z uroczystości poświęcenia Dzwonu Wolności

<sup>75</sup> Kronika Parafii, ss. 72–78.

<sup>76</sup> Tamże, ss. 73 i 74.

W dniach 23 i 24 maja 1988 r. wizytację kanoniczną parafii przeprowadził bp Ryszard Karpiński. Ingres do parafii miał miejsce w dniu Zesłania Ducha Świętego. Biskup m.in. serdecznie podziękował ks. Hryniewiczowi za prowadzenie „Kroniki parafii” prosząc zarazem, biskup prosił, aby „kontynuował prowadzenie tego dzieła”.<sup>77</sup>

8 lipca 1988 r., w 8. rocznicę strajku świdnickiego, zorganizowano nabożeństwo na terenie zakładu WSK. Kazanie wygłosił ks. Jan Hryniewicz. W nabożeństwie uczestniczyło kilka tysięcy osób, w tym przedstawiciele lokalnych władz administracyjnych, a nawet posłowie do Sejmu z okręgu lubelskiego. Jak zanotował ks. Hryniewicz w kronice: „Po nabożeństwie ludzie rozchodzili się pełni nadziei, że wraca lepsze, że będzie dobrze, że idzie nowe”.<sup>78</sup> Pod koniec lat 80. zauważało się w publicznych wystąpieniach ks. Hryniewicza, że przeczuwał zbliżające się czasy wolności i suwerenności narodu. W Polsce i innych krajach bloku komunistycznego rozpoczynał się powolny proces transformacji i przemian ustrojowych. Stopniowo też załamywał się totalitarny system władzy w ZSRR. W czerwcu 1989 r. zaprzysiężony został „pierwszy nie komunistyczny” rząd Tadeusza Mazowieckiego.

U schyłku swych lat ks. Jan doczekał upragnionych. narodzin wolnej i niepodległej Polski. Ksiądz Hryniewicz bardzo się cieszył ze świeżo zdobytej wolności. Lękał się jednak przede wszystkim nowych zagrożeń. Żywo i spontanicznie reagował na decyzje władz. Nie szczędził pochwał, ale też czasem i gorzkiej krytyki.

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 68.

<sup>78</sup> Tamże, s. 81.



## W Trzeciej Rzeczypospolitej

27 maja 1990 roku po raz pierwszy w już suwerennej Rzeczypospolitej zostały przeprowadzone wybory samorządowe na szczeblu gmin wiejskich i miejskich według nowej demokratycznej ordynacji wyborczej. Świadek tamtych wydarzeń, pierwszy burmistrz miasta – Stanisław Skrok – tak zapamiętał tamte historyczne chwile:

Ksiądz Hryniewicz chętnie udostępnił salę Jana Pawła II i inne pomieszczenia parafialne. Wszystko to czynił dla potrzeb Komitetu Obywatelskiego Solidarność, aby przygotować się do przeprowadzenia pierwszych wolnych wyborów. W czasie kampanii wyborczej odbywały się zebrania organizacyjne, prelekcje i szkolenia kandydatów na radnych. Ksiądz okazał się pilnym i uważnym słuchaczem i obserwatorem. Dyskretnie przy tym podpowiadał lub sugerował kandydatów na radnych. We wszystkich jednomandatowych okręgach wyborczych wygrywali kandydaci komitetu Solidarność. 5 czerwca 1990 roku wybrano dwudziestu ośmiu nowych radnych. Na pierwszej sesji Rady Miasta wybrane zostało prezydium rady i burmistrz miasta. Pierwszym burmistrzem został nauczyciel matematyki Stanisław Skrok. W tej historycznej sesji uczestniczył również już jako dziekan ks. Hryniewicz. Na zakończenie obrad życzył radnym owocnej pracy dla dobra miasta i kraju. Przestrzegł jednak przed różnymi patologiami i konsekwencjami utraty obiektywizmu i samokrytyki.<sup>79</sup>

W lipcu 1990 roku obchodzono w Świdniku i w całym kraju 10. rocznicę protestów robotniczych. Z tej okazji w fabryce WSK wykonano tablicę pamiątkową, na której umieszczono napis:

[...] W X rocznicę strajku w WSK w hołdzie mieszkańcom Świdnika, którzy podjęli trud przywrócenia Państwa – Narodowi w latach 1980–1990 [...].

---

<sup>79</sup> Relacja ustna byłego burmistrza Świdnika S. Skroka z 15 stycznia 2006 roku. Zob. też: Kronika Parafii, s. 84.



Tablica rocznicowa umieszczona na filarze górnego kościoła pw. NMP Matki Kościoła w Świdniku. Fot. Piotr R. Jankowski

Tablicę odsłonięto podczas Mszy świętej w kościele dolnym parafii pw. NMP Matki Kościoła 8 lipca 1990 roku. W uroczystości patriotyczno-religijnej wzięli udział zaproszeni goście oraz delegaci związkowi z „Solidarności”. Po poświęceniu tablicy przez ks. Hryniewicza rozległ się na placu przykościelnym głos „Dzwonu Wolności”, obwieszczając radość z powodu odzyskania suwerenności.<sup>80</sup>

Kilka lata później, w 1994 roku, w kościele górnym wmurowano tablicę pamiątkową z napisem:

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię. Papieżowi Janowi Pawłowi II Ojcu Duchownemu zniewolonych sumień narodów świata w XV rocznicę powstania „Solidarności”.

Tablicę odsłonięto podczas Mszy świętej odprawionej z okazji Dnia Niepodległości w listopadzie 1994 roku. Wtedy też Rada Miejska w Świdniku nadała księdzu Janowi Hryniewiczowi pierwszy w dziejach miasta tytuł „Zasłużonego dla Miasta Świdnika”. W uzasadnieniu podkreślono najważniejsze zasługi księdza dla świdnickiej społeczności m.in.: „trud

<sup>80</sup> Tamże, s. 85–86.

wybudowania w Świdniku pierwszego kościoła", „aktywne uczestniczenie w życiu lokalnej społeczności w ciężkich czasach komunizmu", „opiekę i pomoc osobom potrzebującym wsparcia" oraz za mądrość, dobro i serce".<sup>81</sup>

Ks. Hryniewicz był też jedynym, który z Lubelszczyzny otrzymał tytuł „Honorowego członka NSZZ Solidarność". Okazją do wręczenia tego tytułu była 15. rocznica powstania związku, przypadająca w lipcu 1995 r. W uchwale podkreślono m.in. „niekwestionowany wkład w dzieło formacji postaw religijno-patriotycznych i niepodległościowych". Ks. Jan nigdy nie zabiegał o pochwały i splendory, wykazywał dużą pokorę i postawę skromności. Nawet przy odbieraniu odznaczeń czuł się nieswojo.

Ks. Hryniewicz był stałym członkiem komitetów obchodów świąt narodowych oraz innych uroczystości patriotycznych i religijnych. To on najczęściej brał na siebie odpowiedzialność za przygotowanie całej oprawy części liturgicznej. Uczestnicy tych uroczystości potwierdzają, że



Msza święta z okazji odsłonięcia pomnika Konstytucji 3 Maja, Świdnik, 1991 rok

---

<sup>81</sup> *Zasłużony dla miasta Świdnika*, „Głos Świdnika” nr 41 z 18 listopada 1994 roku. Zob. też: *Zasłużony ksiądz Jan Hryniewicz*, „Głos Świdnika” z 21 października 1993 roku. Zob. też: Relacja ustna Waldemara Jaksona z 2 lutego 2006 roku.

liturgie bez udziału ks. Jana wiele straciłyby na swojej wymowie. Słowa wprowadzające ks. dziekana były zawsze pełne powagi, ale przy tym nie pozbawione ekspresji i dynamiki. Mówił pięknie o miłości, patriotyzmie, o solidarności i potrzebie niesienia pomocy. Były to słowa proste i krzepiące, zapadające głęboko w pamięć i serca. W swoich kazaniach często przywoływał i barwnie opisywał wydarzenia dziejowe. Po zakończeniu uroczystości kościelnych jako gospodarz przyjmował zaproszonych gości i artystów, którzy uświetniali liturgię w domu parafialnym. Plebania była miejscem spotkań i okazją do rozmów z przedstawicielami władz miasta, politykami i artystami.<sup>82</sup>

Ks. Hryniewicz niepokojem obserwował nasilanie się zjawisk negatywnych w Polsce, także i w Świdniku. Dotyczyło to różnych zjawisk życia społecznego i politycznego. Do nich zaliczał m.in.: niską frekwencję wyborczą, propagandę antykościelną i dyskryminację katolików w życiu publicznym. Ubolewał zwłaszcza nad trudnymi problemami społecznymi do których zaliczał: pornografię, narkomanię, alkoholizm i bezrobocie. Te ostatnie zjawiska, wg niego, stwarzały nastrój pesymizmu, zniechęcenia i zawodu. Mogły bowiem wpływać na wzrost niechęci do przemian jakie się dokonywały. Niepokoiła go zwłaszcza coraz większa bieda moralna, ale i materialna, powodująca m.in. zjawiska patologiczne. Bardzo obawiał się „zaprogramowanej demoralizacji młodego pokolenia”. Jak mówił w jednym z wystąpień: „Pozbawić wiary, nauczyć rozpusty, zabić sumienia... to wtedy możemy budować imperium zła”.<sup>83</sup> Ks. Hryniewiczowi nasuwała się również gorzka refleksja, że „Polacy cenią swą wolność tylko wtedy, gdy są bici i prześladowani”.

Problematyce katechezy ks. Jan poświęcał wiele uwagi. Uważał, że religia nauczana w szkołach będzie służyć lepszemu wychowaniu dzieci i młodzieży. W Polsce Ludowej placówki edukacyjne realizowały powszechny program ateizacji młodzieży. Dopiero od 1 września 1990 roku, a więc po trzydziestu pięciu latach, religia powróciła do szkół. W jednym z wywiadów, jakich udzielił w lokalnym tygodniku, pt. *Uczyć religii to uczyć tolerancji*, zapewnił, iż „powrót religii do szkół jest

---

<sup>82</sup> Relacja ustna Stanisława Skroka z 15 lutego 2006 roku. Zob. też: Marcin Dąbrowski, *Duszpasterz robotniczego Świdnika. Wspomnienia ks. Jana Hryniewicza*, „Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” regionu środkowo-wschodniego z 8–15 lipca 1999 roku, ss. 2 i 3.

<sup>83</sup> Archiwum Parafialne NMP Matki Kościoła, Sprawozdanie ks. proboszcza Jana Hryniewicza z życia parafii, tekst kazania na 11 listopada 1997 roku.



Ksiądz Jan przemawia podczas spotkania w Gdańsku  
z okazji 15-lecia Solidarności

krokiem w kierunku budowania lepszej szkoły w normalnym państwie [...] Wolałbym być kapłanem Kościoła prześladowanego niż Kościoła podejrzewanego o sojusz z władzą państwową [...] Wymaga tylko wiele taktu, wyrozumiałości i tolerancji”.<sup>84</sup>

Kwestia patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży była dla niego bardzo ważna. Dostrzegał negatywne zjawiska społeczne, zwłaszcza rosnącą agresję wśród dzieci i młodzieży i inne zjawiska patologiczne, z którymi nie mógł się pogodzić. Mówił o tym głośno, nie szczędząc słów krytyki. Starał się przy tym sugestywnie zachęcać do czynienia w życiu dobra. Jeśli upominał i karmił, to zawsze z poszanowaniem ludzkiej godności. Tym samym kształtował właściwe postawy wśród młodego pokolenia. Szczególną rolę wychowawczą i patriotyczną pełniły kazania. Były to wspaniałe lekcje historii, ubarwione pięknym i barwnym językiem. Niemal wszyscy, którzy go znali i słuchali, zgodnie twierdzą, iż kazania były niezwykle piękne i patriotyczne. Był w tym względzie niezwykle przekonujący. Ludzie nie ukrywali wzruszeń i emocji, bowiem pobudzały one do wielu przemyśleń. Niekiedy wypowiedane słowa

---

<sup>84</sup> Ksiądz dziekan Jan Hryniewicz. *Uczyć religii to uczyć tolerancji*, „Głos Świdnika” z 23 sierpnia 1990 roku. Zob. też: relacja ustna burmistrza Waldemara Jaksona z 2 lutego 2006 roku. Według niego, ksiądz posiadał umiejętność „dążenia do jedności, a nie do dzielenia społeczeństwa”. Podobnie wypowiadał się ks. prałat Eugeniusz Kościółko, były proboszcz w Kazimierzówce, obecnie na emeryturze.

porywały serca, były bowiem pełne troski o Polskę i Ojczyznę. Nie tylko zresztą w kazaniach namawiał i zachęcał do kierowania się w życiu moralnymi zasadami i katolickimi przykazaniami. Wypowiadając się o ludziach, nawet tych mu nieprzyjaznych, zawsze starał się dostrzec człowieka i istniejące w nim dobro.<sup>85</sup>

Posiadał niezwykle bogatą osobowość. W swoim życiu wiele wycierpiał i przeżył, stąd być może bardziej rozumiał potrzeby innych ludzi. W kontaktach osobistych był towarzyski, serdeczny i życzliwy. Wykazywał duże poczucie humoru, życzliwość i wrażliwość na trudne problemy. Dużo rozmawiał z ludźmi, starając się dobrze poznać rozmówcę. Był dobrym psychologiem, miał swoje konkretne zasady i poczucie godności. Cechowała go też zawsze wrażliwość na ludzką krzywdę i biedę. Potrafił np. sięgnąć do kieszeni i wyjąć pieniądze, by dać je komuś potrzebującemu. Taka postawa ujmowała niemal wszystkich. Innymi jego przymiotami były: skromność, otwartość, szlachetność i ubóstwo. Wielu mieszkańców pamięta do dziś jego wytarte sutanny i rozdeptane buty. W stosunku do swoich podwładnych wikariuszy zawsze był opiekuńczy, wyrozumiały i życzliwy. Zachęcał młodych księży, do życzliwości i otwartości wobec innych. Potrafił szybko dostosować się do nowych, często trudnych sytuacji, nie zrażając do siebie nikogo. Pozytywne opinie o nim mają przy tym ludzie o różnych orientacjach politycznych, również ci, którzy zajmowali niegdyś w mieście najwyższe stanowiska. Oto jedna z takich opinii, ze szczytów lokalnej władzy:

Kto choć raz spotkał się i rozmawiał z księdzem Hryniewiczem, ten zapewne dobrze zapamięta Go jako człowieka bardzo skromnego, uważnie słuchającego, oszczędnego w słowach, nie narzucającego własnego zdania, a raczej wyrażania go w postaci sugestii. Kilkakrotne rozmowy przy herbacie – osobiście parzonej przez księdza – skłoniły mnie do stwierdzenia, że ksiądz nie potępiał ludzi, potępiał natomiast ideologie wypaczające ich charaktery, prowadzące do nienawiści. Nigdy nie zdradzał swych sympatii w okresie tworzenia się partii i kształtowania sceny politycznej. Był uważnym jej obserwatorem i komentatorem.<sup>86</sup>

---

<sup>85</sup> Na ten temat wypowiadali się m.in.: Bolesław Karczmarczyk, Mirosław Kaczan, Urszula Radek, ks. Tadeusz Nowak, ks. Eugeniusz Kościółko, ks. Stanisław Wąsik, ks. Józef Bieńkowski, Sławomir Myk, Alfred Bondos, Stanisław Skrok i Waldemar Jakson.

<sup>86</sup> Relacja ustna Stanisława Skroka z 15 lutego 2006 roku oraz relacja ustna Waldemara Jaksona z 2 lutego 2006 roku.



Po przejściu na emeryturę ks. Hryniewicz nie zaprzestał działalności duszpasterskiej. Dalej wspierał duchowo i materialnie parafian, brał też czynny udział w życiu społecznym. Prowadził nadal kronikę parafii. Jakby przeczuwał, iż będzie ona w przyszłości historycznym kalendarium powstawania świdnickiej świątyni. W 1998 roku Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów przyznał mu Złotą Odznakę Honorową za wieloletnią działalność na rzecz tego środowiska. W maju 1999 roku burmistrz Świdnika zaprosił ks. Hryniewicza do uczestnictwa w Komitecie Honorowym obchodów jubileuszu 45-lecia nadania Świdnikowi praw miejskich. Ksiądz z radością przyjął tę propozycję. W liście skierowanym do ówczesnego sekretarza miasta napisał:

Życzę, by młode miasto, wyraziście już wpisane w historię kraju, rozwijało się dynamicznie, zapewniając dobrobyt mieszkańcom i pełną satysfakcję sprawującym tu władzę.<sup>87</sup>

W październiku 1999 roku, kilkanaście dni przed śmiercią, przygotował okolicznościowe wystąpienie. Treść dotyczyła kolejnej rocznicy Święta Niepodległości. Nie ukrywał emocji, wzruszeń, ale zarazem nie szczędził gorzkich refleksji, pisząc:

Istniejemy w czasach, kiedy jeszcze w żywej pamięci jest ustrój komunistyczny, jeden z najbardziej zbrodniczych, jakich ludzkość doświadczyła. Ten system przyniesiony na bagnietach ze Wschodu, oparty na negacji Boga, przez 46 lat marnował nasze życie społeczne, prał nam mózgi i deformował sumienia. Przez 46 lat hołdowaliśmy partii, która jedynie miała przywilej posiadania prawdy, mądrości i splendoru władzy. I w rezultacie tak się nam w Ojczyźnie pomieszało, że pomyliliśmy kierunki, nie wiemy gdzie prawa, a gdzie lewa strona. Zatraciliśmy wiele podstawowych pojęć, jak: Bóg, honor, Ojczyzna, patriotyzm, autorytet, poświęcenie. A czy to jest w porządku, że my, synowie jednej Polski, trwamy we wzajemnej zaciekłości i wulgaryzmie, że my potrafimy działać tylko pałką lub blokadą. Ale oto mamy dziś Święto Narodowe, czas refleksji i czas powrotu do tego, co szlachetne, piękne i uczciwe.<sup>88</sup>

---

<sup>87</sup> Kronika Parafii, List ks. Jana Hryniewicza do Mirosława Króla (ówczesny sekretarz miasta Świdnika) z 12 maja 1999 roku. Zob. też: relacja ustna Waldemara Jaksona z 2 lutego 2006 roku.

<sup>88</sup> Archiwum Parafialne w Świdniku, tekst kazania ks. Jana Hryniewicza przygotowany na rocznicę święta Niepodległości 11 listopada 1999 roku.

Wydaje się, że pisząc te słowa, mimo gorzkich słów krytyki, miał świadomość wielkiego historycznego wydarzenia – bowiem chwili, o której tęsknił i marzył przez całe swoje życie. Doczekał wolnej i niepodległej Polski. Nie ukrywał, komu zawdzięczał spełnienie swoich marzeń powtarzając często: „Bóg był dla mnie łaskawy”. Dostrzegał pojawiające się nowe zagrożenia i patologie. Mówił o tym głośno i bardzo nad tym ubolewał.

Jednak mimo wszystko starał się być optymistą, bowiem:

Nie można tracić nadziei, zwątpić i poddać się złu. Trzeba szukać wokół siebie i w sobie dobra moralnego. Idzie o to, żeby ludzie nie wpadli w jakieś zwątpienie, żeby nie ulegli przeświadczeniu, że cały ten nasz wysiłek jest daremny. Bo tak nie jest! Ja osobiście jestem święcie przekonany, że ta zła passa, zarówno w dziedzinie ducha jak i materii minie. I to już niedługo.<sup>89</sup>

To były ostatnie słowa wypowiedziane przez ks. Hryniewicza publicznie. Niewątpliwie winny być one swoistym przesłaniem moralnym, może nawet testamentem dla wszystkich mieszkańców Świdnika. Winniśmy Mu to wszyscy!

\* \* \*

Ks. Jan Hryniewicz zmarł w Świdniku 29 października 1999 roku, przeżywszy 82 lata. Jego pogrzeb odbył się 31 października w kościele parafialnym pw. NMP Matki Kościoła w Świdniku. Uroczystości pogrzebowej przewodniczył i homilię wygłosił jego przyjaciel ks. abp Bolesław Pylak. W ceremonii żałobnej wzięło udział ok. stu kapłanów i kilka tysięcy wiernych. Ks. Jan pochowany został na cmentarzu komunalnym w Świdniku w alei zasłużonych.

Kapłan ten przez całe swoje życie krzewił i podtrzymywał patriotyczne i katolickie wartości, obyczaje i tradycje. Nauczał, że wiara katolicka w życiu winny być priorytetem. Zawsze wierzył, że kiedyś nastąpią lepsze czasy, wysiłek ludzi dobrej woli nie pójdzie na marne, a krzewione wartości przetrwają. Moment taki wreszcie nastąpił, kiedy w 1989 roku Polska na nowo odzyskała wolność i suwerenność. Ale wówczas ks. Jan miewał wątpliwości, czy Ojczyzna jest w pełni wolna i niepodległa – przestrzegał przed nowymi zagrożeniami i patologiami.

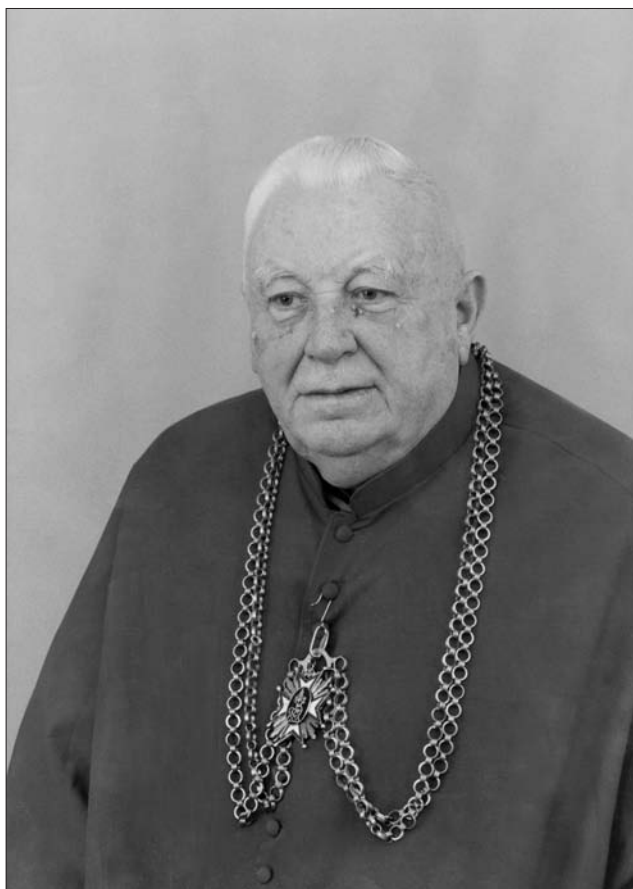
---

<sup>89</sup> *Jakbyśmy Ojca stracili*, „Głos Świdnika” z 5 listopada 1999 roku.



Nie był mu obojętny los i sytuacja zwykłych ludzi, którzy byli czasem zagubieni w nowej rzeczywistości ustrojowej.

Lipcowe strajki w 1980 roku w Świdniku zapoczątkowały ogólnopolski zryw i falę protestów w całym kraju. Spontaniczna postawa mieszkańców Świdnika miała inspirujący wpływ na późniejsze przemiany i transformację systemową. Od tamtych czasów robotnicy stali się chyba bardziej odporni w walce o swoją godność i prawa człowieka. Odważne i pełne życiowej mądrości kazania Hryniewicza niejednokrotnie gasiły żal, gorycz, złość i podtrzymywały robotników przed wyjściem na ulice, zapobiegając najgorszemu. Swoimi pięknymi patriotycznymi kazaniami potrafił zmobilizować wiernych do aktywności i energicznych działań na rzecz budowy pierwszej świątyni w Świdniku.



Ksiądz kanonik Jan Hryniewicz

Inspirująca postawa księdza umacniała i budowała społeczne więzi mieszkańców Świdnika.

Ta rozumna postawa kapłana budziła i budzi do dziś podziw i szacunek. Ks. Jan posiadał duży autorytet. Pozostawił po sobie kościół i zasady moralne.

Ks. Jan Hryniewicz ma w historii Świdnika miejsce szczególne i wyjątkowe. Zawsze będzie kojarzony jako duchowny Ojciec i patron naszego miasta.



Tablica pamiątkowa, znajdująca się w kościele pw. NMP Matki Kościoła. Fot. Piotr R. Jankowski

# Bibliografia

## Źródła archiwalne i niepublikowane

- Archiwum Państwowe w Lublinie, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, 1081.  
Archiwum Parafii NMP Matki Kościoła, Kronika Parafii z lat 1975–1989, teksty kazań ks. J. Hryniewicza (w formie maszynopisów, notatek).  
Informacja o działalności podziemnych Komisji NSZZ „Solidarność” Solidarność WSK Świdnik w latach 1982–1989, wyd. 29 VI 1989, opr. K. Bachanek (maszynopis).  
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie  
Teczka ks. Józefa Bieńkowskiego (korespondencja kurii lubelskiej z UdsW, notatki, umowy o pracę, charakterystyki pracy duszpasterskiej, ślubowania itp.)

## Relacje ustne i listy wspomnieniowe

- ks. Bieńkowski Józef, list z 16 stycznia 2006 r.  
Bondos Alfred, relacje ustne z 14 listopada i 5 grudnia 2005 r.  
Ciołek Jadwiga, relacja ustna z 10 stycznia 2006 r.  
Dul Halina  
Duda Halina, relacja ustna z 1 lutego 2006 r.  
Gontarz Henryk, relacja ustna z 12 grudnia 2006 r.  
Hryniewicz Weronika, list z 12 listopada 2005 r.  
Jakson Waldemar, relacja ustna z 2 lutego 2006 r.  
Janiec Bronisława  
Kaczan Mirosław, relacja ustna z 7 stycznia 2006 r.  
Karczmarczyk Bolesław, relacja ustna z 8 stycznia 2006 r.  
Kołodziej Barbara, relacja ustna z 14 lutego 2006 r.  
ks. Kościółko Eugeniusz, relacja ustna z 22 lutego 2006 r.  
Myk Sławomir, relacja ustna z 12 stycznia 2006 r.  
Mokrzycka-Pietrzyk Bożena, relacja ustna z 16 listopada 2005 r.  
ks. Mazurek Sławomir, relacja ustna z 14 stycznia 2006 r.  
ks. Nowak Tadeusz, relacja ustna z 13 stycznia 2006 r.  
Radek Urszula, relacja ustna z 19 grudnia 2006 r.  
Skrok Stanisław, relacja ustna z 15 lutego 2006 r.  
Szacuiń Tadeusz  
ks. Wąsik Stanisław, list z 22 listopada 2005 r.

## Literatura

- Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, pod red. Adama Dziuroka, Warszawa 2009.  
Augustowska Anna, *Ksiądz Jan Hryniewicz. Bez niego Świdnik byłby inny*, „Dziennik Wschodni” (Tygodnik świdnicki), 28 X 2005 r., s. 3.  
*Bomba z opóźnionym zapłonem. Rozmowa z prof. Mirosławem Piotrowskim*, „Nasz Dziennik” z 22–23 IV 2006.

- Bondos Alfred, *Lech Wałęsa w Lublinie i Świdniku*, „Biuletyn Związkowy WSK Świdnik” z 8–11 VII 1981 r.
- Bondos Alfred, *Relacja z I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ Solidarność*, „Biuletyn Związkowy WSK Świdnik” z 25–26 IV 1981 r.
- Bóg był dla mnie łaskawy*, Rozmowa Cezarego Listowskiego z ks. Janem Hryniewiczem, „Głos Świdnika” z 23 IX 1993 r.
- Dąbrowski Marcin, *Lubelski Lipiec*, Lublin 2000.
- Dąbrowski Marcin, *Duszpasterz robotniczego Świdnika. Wspomnienia ks. Jana Hryniewicza*, „Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” regionu środkowo-wschodniego z 8–15 VII 1999, s. 2–3.
- Dominiczak Henryk, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2002.
- Dudek Antoni, Gryz Ryszard, *Komunizm i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.
- Dzwonkowski Roman, *Walka z Kościołem katolickim w PRL (1945–1989)*, „Nasz Dziennik” z 20–21 V 2006.
- Gontarz Henryk, *Historia radia „Solidarność” w świetle faktów i dokumentów. Chronologia wydarzeń*, Lublin 2008.
- Górska Maria, *Korony i Serca dla królowej*, „Niedziela” (dodatek: „Niedziela Lubelska”) z dnia 9 IX 2001 r.
- Ks. Isakowicz-Zaleski Tadeusz, *Księża wobec безпеki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.
- Jakbyśmy Ojca stracili*, „Głos Świdnika” z 5 XI 1999 r.
- Jankowski Piotr R., Mieczkowski Antoni, Myk Sławomir (red.), *Nasz Świdnik, 50 lat miasta Świdnika*, Świdnik 2004.
- Jankowski Piotr R., *Kartki z historii Świdnika*, Świdnik 2009.
- Jankowski Piotr R. (red.), *Świdnicki Lipiec 1980–2005*, Świdnik 2005.
- Konopka Anna, Wierzchoś Irena, *Grudzień którego nie zapominamy*, „Głos Świdnika” z 9 XII 2005 r.
- Ksiądz dziekan Jan Hryniewicz, Uczyć religii to uczyć tolerancji*, „Głos Świdnika” z 23 VIII 1990 r.
- Mieczkowski Antoni, *Ksiądz kanonik Jan Hryniewicz, Ojciec Duchowny Świdniczan*, Świdnik 2002.
- Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, pod red. Andrzeja Sowy, Kraków 2001.
- Romaszewski Zbigniew, *Lustracja byle przywoita*, „Gazeta Wyborcza” z 23–24 IX 2006.
- Roszkowski Wojciech, *Najnowsza historia Polski*, t. 2 (1945–1986), Warszawa 1983.
- Sowa A., *Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej 1945–2001*, Kraków 2001, s. 198 i 199.
- Stefaniak Janusz, *Nie podeptał krzyża, Ksiądz Jan Hryniewicz (1917–1999)*, „Nasz Dziennik” z 29–30 XI 2008 r.
- Zasłużony dla miasta Świdnika*, „Głos Świdnika” z 18 XI 1994 r.
- Zasłużony ksiądz Jan Hryniewicz*, „Głos Świdnika” z 21 X 1993 r.
- Zieliński Zygmunt, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.
- Żaryn Jan, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.
- 40 lat miasta 1954–1994*, „Głos Świdnika” z 10 XI 1994 r.

# Spis treści

Przedmowa . . . . .	5
Ksiądz Józef Bieńkowski w obronie katolickich wartości . . . . .	7
Sytuacja w kraju i na Lubelszczyźnie w okresie tzw. odwilży październikowej w 1956 roku . . . . .	10
Dzieciństwo, lata szkolne, okres studiów . . . . .	13
Proboszcz parafii w Kazimierzówce (1957–1970) . . . . .	19
Starania o świątynię . . . . .	19
W obronie katolickich wartości . . . . .	27
Ks. Józef Bieńkowski w materiałach lubelskiej bezpieki . . . . .	35
Usunięcie ks. Bieńkowskiego z funkcji proboszcza w 1970 roku . . . . .	38
Ksiądz Jan Hryniewicz we wspomnieniach mieszkańców Świdnika . . . . .	43
Dzieciństwo, lata nauki i studiów (1917–1945) . . . . .	48
W nowej rzeczywistości (1945–1989) . . . . .	55
W Trzeciej Rzeczypospolitej . . . . .	81
Bibliografia . . . . .	91

